



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
pocztą redakcyjną: korniszon007@wp.pl



Rok 8
nr 7 (57)
czerwiec
2012
Cena: brak
(bezcenne!)

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany dzięki wsparciu Miasta Stołecznego Warszawy, Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i CH Atrium Reduta

Wakacje. Lody – które można jeść zawsze, ale latem smakują najlepiej, poranne wstawanie – którego nie da się wykonać w ciągu roku. Cały dzień zabawy – 10 minut przerwy w szkole. Do wszystkiego są odpowiedniki. Ale czy można zastąpić Wakacje? Odpowiedź – NIE. Długi weekend – za krótki, przerwy świąteczne – za poważne, szkolna wycieczka – kilka dni vs. 2 miesiące – No jak to??? Lato i Ja = Wakacje – Wspaniałe Połączenie. Można zastąpić wspaniałe krajobrazy – wyglądaniem przez okno? Lub – park wodny – z „Pajaczką”, w Parku Szczęśliwickim? Jeśli ktoś może to sobie wyobrazić w wersji „Mini” – jest osobą, o Wielkiej Wyobraźni ... Wszystkim innym życzę Szczęśliwego Docekania i Szczęśliwych Powrotów. Do zobaczenia we wrześniu!

„NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM JAKIM JEST” - ROK KORCZAKA W MDK I PODRÓŻ SENTYMENTALNA DO ARCHIWUM „KORNISZONA”

Rok Korczakowski w MDK „Ochota” w pełni. Honorowym patronatem objęli nasz projekt obchodów tego roku Rzecznik Praw Dziecka oraz Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka W XXI konkursie „Moja Zabawka” zostały stworzone piękne i oryginalne prace w Korczakowskiej kategorii „Król Maciuś I”. Kategoria „Zabawka terapeutyczna” (w której młodzi twórcy wykonywali zabawki, mogące pomóc dzieciom w rozwiązaniu jakiegoś trudnego problemu lub przynieść ulgę w cierpieniu czy chorobie) ponownie pokazała dziecięcą empatię i wrażliwość na krzywdę i cierpienie. Najciekawsze prace w obu kategoriach otrzymały nagrody specjalne Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, podziękowania odebrali też nauczyciele, pod kierunkiem których prace zo-

stały wykonane (relacja z finału konkursu na stronie 5). Na ukończeniu jest scenariusz i zarys nowego musicalu „Król Maciuś I”, opowiadającego o wartościach świata dziecka, o wzrastaniu i poszukiwaniu własnej drogi, a także o prawach dziecka, o przyjaźni i odpowiedzialności. Spływają prace na konkurs literacki „Korniszon” „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”, które w czasie, kiedy ten numer będzie przybierał papierową szatę w drukarni, oceni ukonstytuowana już komisja. I właśnie podczas przyjmowania i rejestracji nadsyłanych prac konkursowych napłynęły do redakcyjnych głów wspomnienia, które zrodziły świadomość, że nas miesięcznik tak naprawdę od początku swojego istnienia głosił piórami wielu kolejnych młodych redaktorów prawdy czysto Korczakowskie, że

już od pierwszego (dosłownie) numeru postulowaliśmy, że „nie wolno zostawić świata takim, jakim jest”... Dlatego przy okazji tego-rocznej serii tekstów inspirowanych myślą Janusza Korczaka postanowiliśmy zaprezentować Czytelnikom także tamte archiwalne wypowiedzi - celowo nie piszemy „przypomnieć”, bo statystyczny obecny Czytelnik owych historycznych numerów „Korniszona” znać nie może (bo jeździł wtedy na spacerach w wózecku, a w najlepszym wypadku układał klocki w przedszkolu :) Wielu dawnych Korniszonowych dziennikarzy jest już dorosłych, budują już swoje życie, swój dorosły świat. Wierzymy, że pozostaną wierni głoszącym tu swoim ideom i że na pewno nie pozostawią świata takim jaki jest...

(ciąg dalszy na stronie 6)



rys. Adrianna Oźga 11 lat,
Dublin, Irlandia

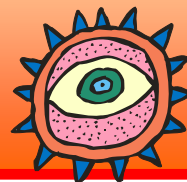
W tym numerze m. in.:

Rok Korczakowski w MDK	1, 6
Lis Gończy: (Nie)zwykłe pasje	2
Alksajder: Złoty środek	3
Aktualności: przedszkolaki podbijają Ochotę!	4-5
Młodzi samorządowcy	7
Pegaz na wakacje	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych	10
Dzień Taty w „Korniszonie”	11
Cooltura: sztuka nie tylko dziś	12-13
Julek poleca: Wakacje z duchami	12
Stypendia dla aktywnych!!!	13
Miasto światła i kolorów: Cepelia	14
EKO-Korniszon	14
Rzarufka na wakacje	14
Wakacyjny horoskop Korniszona	15

Złota Myśl Numeru:

Kiedy śmieje się
dziecko,
śmieje się
cały świat.

Mędzec O'Guru
(Janusz Korczak)



STYPENDIA M.ST. WARSZAWY IM. JANA PAWŁA II - s. 13!



Wszystkim
dzieciom
życzymy
słonecznych
uśmiechów

i wspaniałych
radosnych,
bezpiecznych
wakacji!

Redakcja



czyli...

LIS GOŃCZY

POLOWANIE NA DEMOKRAJĘ!

W maju ubiegłego roku Lis Gończy doprowadził dużą grupę redaktorów „Korniszona” do gabinetu Pana Burmistrza Maurycygo Wojciecha Komorowskiego na trzecie już wywiad dla naszego miesięcznika. Pierwszy fragment wywiady drukowaliśmy w jubileuszowym 50 numerze czerwcowym, reportaż ze spotkania znalazł się numerze wrześniowym, potem aktualne tematy wyborcze nie pozostawiły miejsca na kontynuację tego tematu - teraz nareszcie się udało - zaczynamy publikować kolejne odcinki tej naprawdę arcyciekawej rozmowy - zapraszamy do lektury!

WIATRAKI, ZEGARY I ORGANY HAMMONDA...

czyli niezwykle pasje (nie)zwykłego człowieka

Korniszon (redaktor Asia): Ja chciałabym zapytać, co Pan robi w wolnym czasie, jakie jest Pana ulubione zajęcie?

Pan Burmistrz: W wolnym czasie, którego mam naprawdę mało, chciałem robić kilka rzeczy, które zawsze mnie pociągały, niektóre nawet zacząłem... Zawsze mówiłem, że jestem zwolennikiem i propagatorem energii odnawialnej. Teraz to jest już dość oczywiste, że takie rzeczy się robi, ale kiedyś, kiedy ja zacząłem się tym interesować, był to temat zupełnie niepopularny w Polsce – energia wiatru, energia słoneczna i tak dalej. Teraz mogę sobie o tym najwyżej poczytać czy rozmawiać na jakimś forum, czy też po prostu przyglądać się, co się dzieje wokół, bo te sprawy weszły już na poziom bardzo profesjonalny. Jeśli ktoś z was był w okolicach Helu czy Władysławowa, to co widać jak się dojeżdża do tych miejscowości?

Korniszon (chórek): Wiatraki!

Pan Burmistrz: Właśnie, wiatraki. I jest ich coraz więcej. Oczywiście wielu ludziom może się to nie podobać, bo rzeczywiście czasami troszeczkę psują krajobraz, ale to jest ta najczystsza energia. Stawia się wiatraki, a wiatr, który jest właściwie niewyczerpalny, bo wieje bez przerwy nad całą kulą ziemską, jak nie tu, to tam – ten wiatr daje czystą energię: nic się nie spala, nic szkodliwego się do atmosfery nie dostaje. Na coraz większej liczbie dróg, w coraz liczniejszych miejscach pojawiają się (jeśli ktoś jeździ, pewnie widział) słupy, na których są umocowane pochyle, czarno-fioletowe tablice. To są ogniwa fotowoltaiczne, które przetwarzają energię słoneczną bezpośrednio na energię elektryczną. A potem prąd, który powstaje w tych ogniwach kiedy słońce świeci (kiedy dzień jest pochmurny i słońca nie widać prąd też powstaje, jest go tylko trochę mniej), coś zasila, jakieś światelka ostrzegawcze, kamery i tak dalej. Tego jest coraz więcej i będzie coraz więcej... Dobra, ale to jest moje marzenie niezrealizowane, bo kiedyś chciałem coś w tej sprawie robić, a teraz już tylko kibicuję. Chociaż trochę się udało, przekonałem moich współpracowników, że powinniśmy myśleć o energii odnawialnej jak coś budujemy. I na przykład na Szczęśliwicach najmniejszy basen: brodzik dla dzieci jest dodatkowo ogrzewany energią słoneczną. Na dachach budynków, które tam stoją, znajdują się specjalne panele, które się nagrzewają, a ciepła woda w ruchu krążąca wpływa do basenu. A teraz też mamy taki program, jeśli tylko

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska nam w tym pomoże, to chcielibyśmy w każdej modernizowanej szkole założyć instalację słoneczną wspomagającą produkcję ciepłej wody – żeby część ciepłej wody w łazienkach czy kuchni była produkowana przez tę instalację. W jednym z ochockich przedszkoli już taką instalację założyliśmy.

A tak zupełnie prywatnie, ostatnio na Allegro kupiłem sobie używane organy Hammonda... (szmer na sali) Co mówicie?

Korniszon (red. naczelny): Bo tak wspomi-



naliśmy ze starymi redaktorami przed spotkaniem z Panem, że w pierwszym wywiadzie siedem lat temu opowiadał Pan o swojej pasji do tworzenia biżuterii, w drugim, cztery czy pięć lat temu, o reanimowaniu starych zegarów, i pół żartem, pół serio zastanawialiśmy się, jakie tym razem niezwykle hobby Pana zajmuje... (śmiech) Bo to chyba trzeba naprawdę być niezwykłym człowiekiem, żeby tyle niezwykłych rzeczy robić.

Pan Burmistrz: Ale i tamto wszystko zostało! Biżuterii już nie robię od osiemnastu lat, ale nadal z ciekawością patrzę co kto nosi i czy jakieś fajne rzeczy się pojawiają. Zegary wciąż są, część udało mi się przywrócić do życia. A organy Hammonda kupiłem oczywiście stare, chyba z osiemdziesiątego trzeciego roku. Wiecie jak brzmią organy Hammonda?

Korniszon (dwa chórk): Tak... Nie... (drugi głośniejszy)

Pan Burmistrz: Nie? To jest twór jeszcze sprzed wojny, amerykański inżynier, nazywał się właśnie Hammond, postanowił zrobić coś małego, co by mogło zastąpić olbrzymie kościelne organy. Bo organy kościelne są bardzo duże – mają mnóstwo olbrzymich

piszczałek, miechy, które tłoczą powietrze... To wszystko jest kosztowne, trudne w konserwacji i nie daje się przenosić w inne miejsce. Tenże amerykański wynalazca wymyślił coś takiego właśnie – słuchajcie, to były lata 30, a więc osiemdziesiąt lat temu! – cała ta aparatura u niego mieści się w takim stole, a dźwięk ma przypominać organy kościelne. I przypomina! Potem do Hammonda przyszedł drugi amerykański inżynier, które się nazywał Leslie i powiedział, że wymyślił fantastyczny patent na pięknie wibrujący dźwięk, który dotychczas można było uzyskać, i to w mniejszym zakresie, tylko w specjalnych, wielkich organach. I on to urządzenie dołożył do tego „pudełka” Hammonda i powstały organy o absolutnie niepowtarzalnym brzmieniu – takim głębokim, wibrującym... Jeżeli ktoś lubi tego rodzaju muzykę, czuje jak mu adrenalina rośnie przy tym niesamowitym dźwięku. Firma Hammond skończyła swój żywot w 1984 roku na skutek różnych perturbacji ekonomicznych. Do tego czasu wyprodukowała setki tysięcy tych organów, od modeli profesjonalnych, na jakich teraz w Polsce gra na przykład Karolak, a kiedyś tworzył swoją muzykę Czesław Niemen, po takie proste, jakie właśnie ja sobie kupiłem – ale to też jest ten dźwięk Hammonda. No i właśnie teraz od dwóch tygodni...

Korniszon: Próbuje Pan grać?

Pan Burmistrz: Tak, grałem w młodości, mam podstawy gry na fortepianie. Mieszkaliśmy wtedy w małym miasteczku, szkoły muzycznej tam nie było, najbliższa oddalona o kilkadziesiąt kilometrów, w związku z tym uczyła mnie grać jedyna osoba, która potrafiła, właśnie organista. Ale wiecie, jak się ma 8-10 lat, inne zajęcia są ciekawsze, a poza tym organista nie był najlepszym pedagogiem...

Korniszon: Śmiech

Pan Burmistrz: Tak, tak, rozkładał „Szkolę na fortepian” na odpowiedniej stronie, sam z żoną siedział w kuchni i się kłócili albo rozmawiali, więc ja miałem jedno ucho w kuchni (śmiech), drugie przy pianinie, nudziło mnie to potwornie i uważałem, że to jest strata czasu. Dziś oczywiście żałuję, że tak uważałem.

Korniszon: Ale jednak Pan gra! A co na to sąsiedzi?

Pan Burmistrz: Sąsiedzi? Nie, nie ma problemów, są daleko, a zresztą można wyciszyć.

Ciąg dalszy nastąpi!

altsajder



ZŁOTY ŚRODEK WG REDAKCJI „KORNISZONA”

Jesteśmy o krok za blisko, albo o krok za daleko, coraz trudniej trafić nam w złoty środek naszych dążeń. Stawiamy sobie cele, do których prowadzi zaułkami długa i kręta droga. Choć wiele z nich jest trafnych i przemyślanych to nadal większość z nich wytyczają bezsensowne, a w każdym razie nierealne nasze marzenia.

Skupianie się na swoich nie do końca przemyśla-

nych celach i, co gorsza, trwanie w nich, może nas doprowadzić do krążenia wokół naszych najgłębszych potrzeb. Bieganie po dalekich orbitach zamiast trafienie łotką w złoty środek. Tak trudno nam znaleźć to, co powinno stanowić naszą życiową misję. Według ankiet, przeprowadzanych przez wiele firm, większość tegorocznych maturzystów nie wie na jakie studia ma zamiar składać dokumenty, nie mówiąc już o planach na przyszłość.

Potrzeba i zdolność trafiania w złoty środek gdzieś w naszych działaniach przepadły. Coraz częściej zdaje mi się, że już przestaliśmy nawet w niego celować, a widzimy tylko same orbity, które krążą wokół najistotniejszych spraw naszej codzienności, a na to, co najważniejsze, przestaliśmy już zwracać najmniejszą uwagę. Codzienne sprawy czy ludzkie rozmowy stały się dla nas tak zwykłe, że przestaliśmy się przy nich zatrzy-

mywać, zastanawiać się nad nimi. Słowa przestały dla nas znaczyć więcej niż zwykły sposób komunikacji. Jak wielu z nas stara się zwrócić uwagę na to, co znajduje się między słowami w wypowiedziach czy na piśmie między wersami?

Przestajemy myśleć! Na kogo to mamy zwalić? Na szkołę, na rodziców, czy na rzeczywistość jaka nas otacza? Skąd to przeświadczenie, że tak da się żyć? Złoty środek wszelakich działań przeszedł już do historii. Za bardzo skracamy sobie drogę do wytyczonych wcześniej celów albo coraz częściej komplikujemy sobie najprostsze sprawy. Cóż musi się stać, byśmy zaczęli analizować

to, co wokół nas dzieje – każde słowo, każdy gest, każdy stawiany sobie cel?

Takie rozważania można prowadzić jeszcze długo, ale po co? Czy to coś może dać? I nawet jeśli jedna czy dwie osoby (niepoprawny optymizm!) zaczną bardziej uważać i zaczną myśleć, to i tak nic globalnie się nie zmieni. Nadal będziemy trwać w beznadziejnej codzienności – w świecie, w którym myślenie jest nie wskazane, a wręcz zabronione.

Świat światem, życie życiem, codzienność codziennością, a marzenia marzeniami. Idąc dalej – nasze życie pozostawia wiele do życzenia. Primo: zacznijmy omijać orbity, tylko celujmy w sam złoty środek. Sekundo: starajmy się trafić w 10 – w to co chcemy. Tertio: miejmy nie przypadkowe i chwilowe chciejstwa, ale prawdziwe, pełnowartościowe marzenia, których realizacja będzie budowaniem świadomego, szczęśliwego życia i naszej wysokiej (ale nie ZA wysokiej) samooceny.

Redaktor Altsajder KKK



SZTUKA BYWANIA W CENTRUM HANDLOWYM

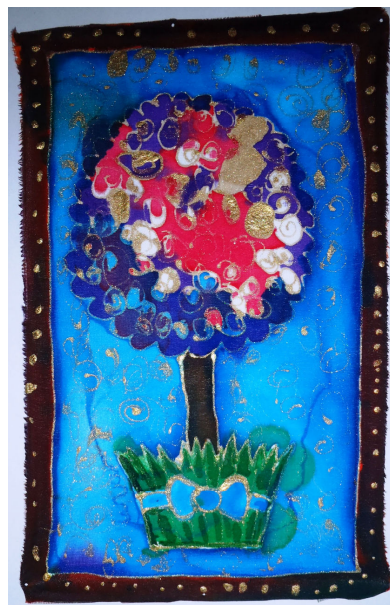
Artur Hassa, 3A LXIX LO

Otóż sprawa nie jest taka prosta, jak się wydaje. Bywanie w centrach handlowych rządzi się swoimi prawami, których należy przestrzegać, aby wyglądać na bywalca. A oto i one:



1. Miejsce:
-wybieraj modne CH, najlepiej Arkadię
2. Chód:
-idź powoli, ale zdecydowanie. Przechadzka to spacer, maraton, a nie bieg. Nie rozglądaj się dookoła! Nie jesteś ze wsi!
3. Towarzystwo:
-nigdy nie wybieraj się same-
mu! Musisz mieć choć jedno-
go towarzysza. Tylko dlaczego?
- Patrz punkt 4.
4. Rozmowa:
-trzeba rozmawiać, najlepiej
o sprawach codziennych -
czytaj – obgaduj każdego,
ale nigdy nie patrz na obiekt
swojej konwersacji i nie daj
się na tym złapać! To zbrod-
nia i obciach! Tak samo jak

- przechadzka w milczeniu!
5. Gdzie wstąpić:
-najpierw idź do sklepu, w
którym na pewno coś ku-
pisz, chodzenie po pasażu
bez choć jednej małej toreb-
ki to Faux Pas! Nie wchodź
do każdego sklepu po kolei,
będziesz wyglądać na fru-
strata! Wybieraj co drugi
sklep, ale tylko ten, który jest
na topie, istną mekką mody-
stów! Musisz koniecznie
wstąpić do H&M i ZARY, to
wręcz obowiązek! Jeśli za-
pomnisz choć o jednym,
wypadasz z gry!
6. Wyjście:
-nie daj po sobie poznać
zmęczenia!
7. Życzę udanych zaku-
pów! :)



AKTUALNOŚCI

Finał XXI Międzynarodowego konkursu „Moja Zabawka”



16.05.2012 r. odbył się finał XXI Międzynarodowego konkursu „Moja Zabawka” objęty honorowym patronatem Rzecznika Praw Dziecka oraz Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. Na początku przemówiła pani Ania, która powitała zebranych. Następnie inna

pani Ania zapowiedziała super niespodziankę – Grupę musicalową „Dream Team”, która wykonała musical pod tytułem „Czarnoksiężnik z krainy Oz”. Cały spektakl był bardzo ciekawy. Podobał mi się moment u Manczkinów, taniec Latających Małp, a także taniec Polnych Myszy, Stracha na wróble oraz taniec Szmaragdowego Grodu. Po występie pani Ania (zgadnij która :-)) przeczytała protokół z posiedzenia komisji i nareszcie nadszedł upragniony czas na wręczenie nagród. Bardzo dobre prowadzenie imprezy (przez panią Anie ;-P) doprowadziło do bardzo ciepłej i miłej atmosfery. Ludziom siedzącym przede mną niezmiernie się podobało (pozdrowienia!).

W związku z Rokiem Korczakowskim zadaniem okolicznościowej kategorii specjalnej konkursu było stworzenie zabawki przedstawiającej Króla Maciusia I. Nagrody specjalne w tej kategorii dla laureatów i nauczycieli w imieniu Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka wręczyła Pani Iwona Brzewska.

Wspaniałe nagrody ufundowali



Pani Anie wręczają nagrody laureatom :)



Laureaci na tle prac konkursowych.



również: Wydział Oświaty i Wychowania dla Dzielnicy Ochota oraz Centrum Handlowe Atrium Reduta i Rada Rodziców przy Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” (DZIĘKUJEMY!).

Warto wspomnieć iż pod koniec imprezy nastąpił czas na pyszne, słodkie co nieco – tylko dla wytrwałych.

Obecny na miejscu zdarzenia red. Mateusz Rosiak

OCHOCKIE SZKOŁY WYRÓŻNIONE!!!



Ochockie szkoły wyróżnione przez Dzielnicowy Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Warszawa – Ochota.

23 kwietnia 2012 r. w Urzędzie Dzielnicy Ochota odbyło się spotkanie Opiekunów Miejsc Pamięci Narodowej. Podczas spotkania zostały wręczone Medale Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, a dwóm szkołom nadano Akty Patronackie powierzające pod opiekę Miejsca Pamięci Narodowej. Uroczystość odbyła się w Sali konferencyjnej ochockiego Ratusza. Przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Warszawa – Ochota, zastępca burmistrza p. Krzysztof Kruk oraz Naczelnik Wydziału Wydawnictw Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa p. Wojciech Puzyński, za szczególne zasługi i wyróżniającą się działalność wręczyli Złoty Medal Gimnazjum NR 15 im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”. Złotym Medalem została odznaczona Pani Dyrektor Dorota Postek. Medala-

mi Srebrnymi: p. Maria Herbet – nauczycielka historii w Gimnazjum NR 15 oraz p. Katarzyna Chojecka – nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum NR 15. Medalami Opiekuna Miejsc Pamięci zostali odznaczeni również: p. Jan Kasprzyk – radny Dzielnicy Ochota (Medal Złoty) oraz p. Jan Pyś – członek Związku Kombatan-tów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Dzielnicy Ochota, Prezes Koła Ochota- Północ (Medal Srebrny). Dzielnicowy Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Warszawa – Ochota nadał Akt Patronacki Zespołowi Szkół Nr 26 im. Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944 powierzając pod stałą opiekę miejsca upamiętniające poległych podczas Powstania Warszawskiego oficerów Armii Krajowej Obwodu Ochota Okręgu Warszawskiego AK: ppłk. Mieczysława Sokołowskiego „Grzymałę” oraz kpt. Lucjana Dobaczewskiego „Korwiną”. 6 października 2011 r. na Cmentarzu w Wilanowie i Cmentarzu Czerniakowskim odsłonięte zostały tablice upamiętniające obu poległych żołnierzy AK. Uczniowie klasy IIIA LO wraz z kombatan-tami pełnili wartę honorową

przy mogiłach ppłk. Mieczysława Sokołowskiego „Grzymałę” oraz kpt. Lucjana Dobaczewskiego „Korwiną”. Za opiekę i dbałość nad Miejscami Pamięci – tablicę upamiętniającą Władysława Szpilmana przy AL. Niepodległości 223, Akt Patronacki otrzymały: Zespół Szkół Nr 82 Gimnazjum NR 13 im. Stanisława Staszica oraz Spółdzielnia Budowlano - Mieszkaniowa „U Siebie”. Akty Patronackie wręczał Przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Warszawa – Ochota, zastępca burmistrza p. Krzysztof Kruk. Prowadząca spotkanie - Sekretarz Dzielnicowego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Mę-



czeństwa Warszawa – Ochota, Naczelnik Wydziału Kultury p. Kinga Wiśniewska (przy okazji zachęcam do przeczytania wywiadu z panią Naczelnik w poprzednich numerach - przyp. aut.) zapoznała zebranych ze sprawozdaniem z działalności Dzielnicowego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w minionym roku kalendarzowym 2011.

Anetta Kubiś, ZS Nr 26



AKTUALNOŚCI

Gala finałowa I edycji Międzyprzedszkolnego Przeglądu Piosenki



17 maja 2012r. w MDK-u „Ochota” przy ulicy Rokosowskiej 10 odbył się finał Międzyprzedszkolnego Przeglądu Piosenki do tekstów Doroty Gellner.

Organizatorami imprezy byli: Przedszkole Nr 241 oraz Wydawnictwo „Pani Twardowska”. Nagrody dla uczestników przeglądu ufundował Burmistrz Dzielnicy Ochota. Uroczystość pro-

wadził aktor, Pan Patryk Pawlak. Celem inicjatywy było zachęcenie nauczycieli przedszkoli do podniesienia poziomu umuzykalnienia dzieci. Inspirację stanowiły piosenki do wierszy Pani Doroty Gellner, pisane piękną polszczyzną i ze zrozumieniem percepcji małego dziecka. W przeglądzie brało udział 10 grup dzieci z ochockich Przedszkoli Nr: 66, 101, 111, 176, 239, 248, 255, 293, 312 i 315. Specjalny pozakonkursowy występ-inscenizację do piosenek D. Gellner zaprezentowały dzieci i mamy z Przedszkola Nr 241. Artystów przygotowały do występów panie: Anna Lewandowska, Mariola Gieryk oraz Karolina Wojtkiewicz. Prezentacje przedszkolaków oceniało jury w składzie: Dorota Gellner – poetka, Elżbieta Podkońska – Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania dla Dzielnicy Ochota, Adam Skorupka – kompozytor i aranżer. W czasie oczekiwania na werdykt Komisji wszystkich uczestników skutecznie zabawiał i rośmieszał klaun Klusieczka. Jury przyznało 3 wyróżnienia za najlepiej wykonaną piosenkę dla dzieci z Przedszkoli Nr: 111 („Idzie kot”), 176 („Skaczące nutki”) oraz 66 („Dziki taniec”). Pozostałe przedszkola otrzymały dyplomy za udział w Przeglądzie. Były nagrody – książki i gry edukacyjne : dla grup oraz indywidualne dla każdego małego uczestnika. Na zakończenie spotkania bardzo lubiana przez wszystkie „małe i duże dzieci” Pani Dorota Gellner zapro-

do tekstów Doroty Gellner



siła uczestników gali do wspólnego zaśpiewania piosenki „Przedszkole pod topolą”.

Teresa Bieńkowska
Dyrektor Przedszkola 241



Dzielnicowy Konkurs dla przedszkolaków „WIELOKULTUROWA OCHOTA”



Konkurs odbył się w Przedszkolu Nr 100 w Warszawie, jego organizatorami były Ewa Fiłoc-Tokajuk i Anna Woźniak, nauczycielki tegoż Przedszkola, a nad całością czuwała Joanna Dorosławska – jego dyrektor.

Celem konkursu było propagowanie idei

tolerancji i akceptacji dla inności, rozwijanie zainteresowania ludźmi i światem wokół nas oraz stymulowanie wyobraźni, kreatywności

i ekspresji poprzez działania artystyczne – muzykę, taniec, plastykę.

W dniu 08.05.2012r specjalna komisja dokonała przeglądu 21 prac plastycznych, które wpłynęły z 8 przedszkoli. Przyznano po trzy wyróżnienia w każdej kategorii wiekowej. Otrzymały je:

3-4-latk:

1. Maria Kostka- Przedszkole Nr 111
2. Wioletta Nowak- Przedszkole Nr 66
3. Joanna Buraczyńska- P-le 100

5-6-latk

1. Michalina Bogacka – Przedszkole Nr 255
 2. Pola Świerczewska – Przedszkole Nr 100
 3. Julia Rychłowska – Przedszkole Nr 99
- Tydzień później, 15 maja, również w Przedszkolu Nr 100 odbył się przegląd przedszkolnych zespołów tanecznych, w którym jako gość honorowy, juror i sponsor uczestniczyła także Pani Elżbieta Podkońska, Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania dla Dzielnicy Ochota. W kategorii tanecznej wzięły udział dzieci z 5 przedszkoli: 176, 315, 312, 248 i 100. Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały upominki oraz dyplomy, a po prezentacjach tanecznych i wręczeniu wyróżnień plastycznych oraz pozostałych upominków na małych



artystów czekał kolorowy słodki poczęstunek.
(Redakcja)



TANECZNE SOBOTY W MDK

Od kilku miesięcy w MDK „Ochota” odbywają się sobotnie warsztaty taneczne. Na każdych zajęciach uczestnicy poznają tajniki innego stylu tanecznego i mają okazję doświadczyć słodkiego trudu nauki

nowego układu. O całym cyklu warsztatów napiszemy w numerze wrześniowym „Korniszona”.

Na zdjęciu warsztaty tańca hip-hop z panią Gosią Bartecką.





**ROK
JANUSZA
KORCZAKA**

2012

**Nie ma
dzieci
– są ludzie**

„KIEDY ŚMIEJE SIĘ DZIECKO, ŚMIEJE SIĘ CAŁY ŚWIAT”

**PIOSENKA
Z MUSICALU
„KRÓL MACIUS I”**
Grupy Musicalowej
„Dream Team”
MDK „Ochota”.
(Premiera musicalu –
- październik 2012)

Kiedy dziecko się uśmiecha,
to się śmieje cały świat.
Kiedy dziecko piosnkę śpiewa,
to z nim śpiewa letni wiatr.
Kiedy dziecko biega, skacze,
biegnie piłka, skacze świerszcz.
Kiedy dziecko smutne,
kiedy czasem płacze,
to z nim płacze chłodny deszcz.

Kiedy człowiek dorósłszy
zapomina czasem jak,
pięknie się słoneczko śmieje,
jak beztrząsowo śpiewa ptak,
jaka fajna jest zabawa
wśród przyjaciół dobrych stu
Wtedy, drogi panie,
za to dziecko w tobie
z chęcią oddasz życia pół.

„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”... To piękna myśl Janusza Korczaka, która niesie za sobą szereg przemyśleń, analiz. Niewątpliwie i całkowicie się z nią zgadzam. Nie ma nic piękniejszego niż bezinteresowny, czysty uśmiech dziecka. Sama się o tym wielokrotnie przekonałam. Jednak czy to będzie rodzic, czy pedagog w szkole pewnie też zgodzi się ze mną, że nawet w trudzie zmęczenia

uśmiech dziecka wszystko wygra... sprawia, że świat nabiera barw. I bez znaczenia jest fakt czy w uśmiechu brakuje „jedynek” z powodu, czy buźka jest cała w czekoladzie zawsze wygląda on tak samo uroczo. Dzie-

ci mają dar do wzruszania, rozczulania, ale i złości. Szczególnie tym co mówią, robią i jak się zachowują. Wizerunek uśmiechniętych, szczęśliwych dzieci spogląda na nas z billboardów, okładek gazet, produktów, dzieci występują w reklamach serialach. Wpływają na nasze postrzeganie świata i także powszechnego zjawiska jakim jest konsumpcjonizm. Decydują o tym co mamy kupić, co jest fajne, miłe i przyjemne... Tylko czy w tym wszystkim nie jest ztracana ich prawdziwa wartość, nieskazitelność? Czasami dzieci tak niewiele potrzebują do szczęścia, zaledwie odrobiny zainteresowania, uwagi, małej przyjemności, obecności drugiego człowieka. A dziecko przecież tak wiele może dać w zamian, wg. *Paulo Coelho* „Dziecko może nauczyć dorosłych trzech rzeczy: cieszyć się



bez powodu, być ciągle czymś zajęтым i domagać się - ze wszystkich sił - tego, czego pragnie.” Pięknie, prawda? I jak to się z tym nie zgodzić, nooo nie da się. Duże czy małe każde dziecko potrzebuje odrobiny radości w życiu. Niestety nie wszędzie na świecie jej zaznaje, aż serce się kraje, gdy ogląda się cierpiące chore dzieci, dzieci opuszczone i pozostawione same sobie, z trudem znoszące niesprawiedliwość swojego losu... Tym bardziej powinniśmy każdą chwilą, gestem słowem okazywać dzieciom, że jesteśmy obok,

że mają na kogo liczyć, dla nas to tak niewiele, a dla nich codzienny uśmiech i chęć bycia tam gdzie są potrzebne i chciane... Janusz Korczak w swojej twórczości niezwykle dbał o dzieci, troszczył o ich prawa, były ciągle obecne w

jego życiu. Uzupełnieniem wręcz kontynuacją jego myśli, mogą być słowa Juliana Ejsmonda, który pisał:

„Gdyby na wielkim świecie zabrakło uśmiechu dziecka, byłoby ciemno i mroczno, ciemniej i mroczniej niż podczas nocy bezgwiazdnej i bezksiężycowej – mimo wszystkich słońc, gwiazd i sztucznych reflektorów. Ten jeden mały uśmiech rozświetla życie...” - dzięki niemu „... śmieje się cały świat”, a wraz z nim serca dorosłych. Każdemu i dużemu i małemu, najładniej najpiękniej i do twarzy z uśmiechem...

Już Nie Super-Nova [a więc Super-Star(a)!]

Pani Ania Gryglewicz

„NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM JAKIM JEST” KORCZAKOWSKIE ARCHIWUM „KORNISZONA”

Przy okazji rocznicy Powstania Warszawskiego zapytała nas ostatnio pani od polskiego: „Czy wy poszlibyście dziś do powstania walczyć za ojczyznę?”

Chyba trochę zgłupieliśmy. W każdym razie ja na pewno.

Za ojczyznę... Czym jest ojczyzna? Dla nas, dzisiaj?... Szukam: „...Kraj w którym człowiek się urodził i spędził znaczną część swego życia...”

„...Pojęcie ojczyzny wiąże się etymologicznie z pojęciem ojcowizny, ziemi dziedziczonej po przodkach...”

Czy ta wiązanka naukowych pojęć, encyklopedyczny bełkot, potrafi nam tak naprawdę powiedzieć „czym jest ojczyzna?” I jak to się ma do tego, co widzimy wokół siebie?

Żądza władzy, korupcja, pogoń za pieniądzem i degeneracja wartości moralnych – oto czym cechuje się teraźniejszy świat. Banda cyników pod przykrywką

dobrych społecznych załatwia pokątnie swe ciemne interesy.

Wszelkie działania coraz częściej są tylko dla dobra jednostki, własnych korzyści. To właśnie widzimy.

Patriotyzm? Honor? Szacunek?

Gdy zapytasz nastolatka, czy wyznaje te wartości, zostaniesz wyśmiany – to przestarzałe gadki tradycjonalistów! Władza i kasa – to tylko się liczy. W tych czasach „pokoju” gdy najmłodsi nie muszą sięgać po broń, sięgają po... kiłki i szlugi... Wieczorami w ciemnej alejce snują się cienie ludzi... cienie cieni ludzi... Czy to jest ta ojczyzna, czy za to warto umierać?

Może ojczyzną twą jest twój dom, pokój i ten stary stół stojący u dziadków, na którym dłużej czasu wyrzyło się tyle lat, tyle wspomnień, odcisnęło się piętno czasu – historii. No i ta wiśnia na łące, pod którą już nie raz schroniłeś się przed deszczem, przy której

bawiłeś się, rosłeś, której woń letnich kwiatów przynosi wspomnienie tej pierwszej miłości... Może ta droga leśna i jesienne zachody słońca nad rzeką... i ta polana, wśród starego lasu, na której tak słodko pachnące rosną rok w rok wrzószy... Ci ludzie, o których twa pamięć przetrwa mimo upływu lat, i ten twój mały piękny świat, w którym tkwisz, w którym trwasz, który kochasz mimo wad, z którym w każdy dzień łączysz wszystkie swe nadzieje, pragnienia, uczucia, emocje...

Lecz co zrobisz, jeśli nagle bezchmurne niebo osnuje cień, jeśli ktoś gwałtem i przemocą zechce ci odebrać twój mały świat, jedno po drugim zniszczyć marzenia, rozbić twoje pragnienia, podeptać uczucia... Co wtedy zrobisz? Słyszysz dźwięk głuchy i nagle widzisz jak na twych oczach gasnie ktoś, ktoś bliski albo ktoś bezimienny, przesyty zimnym

ostrzem stali, i nagle ku niebu wzbija się głos, ciągle cichnący, niby w oddali – pieśni? prośby? modlitwy?

Co zrobisz?

Wtem ucichł głos i zgasł czyjś wzrok, teraz zwrócony w bezkresną dal... Two ręce drżą zbrukane krwią... Czy warto umrzeć, by innych ocalić? Czy warto walczyć, by innym razem przy życiu zachował się taki „ktoś”? Czy ten twój świat małeńki nazwałbyś swoją „ojczyzną”? Czy ten wielki i zły? Świat za którym tęsknisz, do którego pędzisz?

Tyle jest pytań... A odpowiedzi? Przyszłość pewnie je przyniesie. Ale czy nie lepsza byłaby taka przyszłość, która by ich nie stawiła przed nastolatkiem? W której nie byłoby miejsca na cień, na obawy o zniszczone marzenia, na lęk przed drugim człowiekiem (a czasem samym sobą)?

O. Górek

(„Korniszona” Nr 1, 2004)



czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

CO SŁYCHAĆ U MŁODYCH SAMORZĄDOWCÓW...?

O Młodzieżowej Radzie Dzielnicy

Ochota młodzi dziennikarze „Korniszona” pisali już w roku ubiegłym. Została ona powołana Uchwałą Nr 249/LIV/10 Rady Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy z dnia 18 października 2010r. w sprawie powołania Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota oraz nadania jej statutu. W uzasadnieniu do Uchwały czytamy:

Powołanie Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, zwanej dalej Radą, ma na celu włączenie młodzieży do współpracy z organami samorządu lokalnego oraz stworzenie warunków sprzyjających kształtowaniu poczucia odpowiedzialności obywatelskiej poprzez uczestnictwo w procesie podejmowania decyzji dotyczących społeczności lokalnej. Funkcjonowanie Rady ułatwi młodzieży reprezentowanie postaw i potrzeb środowiska, zgłaszanie postulatów dotyczących ich rówieśników wobec władz dzielnicy, miasta oraz innych instytucji zewnętrznych. Działalność młodzieży w formalnych strukturach organizacyjnych będzie sprzyjać promowaniu samorządności wśród młodych ludzi i przygotuje do życia w społeczeństwie obywatelskim.

MRD składa się z radnych wybieranych spośród młodzieży mieszkującej na Ochocie, uczęszczającej do szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych funkcjonujących na terenie dzielnicy. Kandydat na radnego musi zebrać 15 podpisów i złożyć je u szkolnego koordynatora wyborów, który jest zwykle nauczycielem opiekującym się samorządem. Z każdej szkoły wyłaniany jest jeden kandydat, który zbierze najwięcej głosów.

Przedstawiciele młodzieży są wybierani na okres dwuletniej kadencji w wyborach przeprowadzonych zgodnie z zasadami wyboru władz w samorządach uczniowskich poszczególnych szkół. Rada wybiera ze swojego grona Prezydium - Przewodniczącego, jego zastępców, Sekretarza i Skarbnika Rady. Cele działania Rady określa Statut. Są nimi m.in.:

- reprezentowanie interesów młodzieży uczącej się, zamieszkującej w Dzielnicy Ochota,
- konsultowanie decyzji i działań władz dzielnicy w kwestiach dotyczących młodzieży, szczególnie w zakresie edukacji, kultury i sportu,
- inicjowanie dialogu między władzami dzielnicy

cy i młodzieżą na temat spraw istotnych dla młodych ludzi,

- angażowanie młodzieży w działania na rzecz dzielnicy,

- pogłębianie współpracy pomiędzy szkołami na terenie dzielnicy i poza nią.

Swoje statutowe cele Rada realizuje poprzez:

- regularne spotkania i dyskusje na temat kwestii dotyczących młodzieży,

- przedstawianie opinii w sprawach dotyczących młodzieży wobec administracji samorządowej,

- aktywne uczestniczenie w sesjach Rady Dzielnicy,

- regularne spotkania z Zarządem Dzielnicy i Radnymi Rady Dzielnicy,

- inspirowanie i koordynowanie inicjatyw młodych ludzi,

- nawiązywanie współpracy z krajowymi oraz zagranicznymi organizacjami, których cele pokrywają się z celami Rady.

Środki zapewniające realizację celów statutowych pochodzą z wyodrębnionej dla potrzeb działalności Młodzieżowej Rady Dzielnicy części budżetu Dzielnicy Ochota.

I znów odwołujemy się do Uzasadnienia Uchwały Nr 249/LIV/10 Rady Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy z dnia 18 października 2010r. w sprawie powołania Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota oraz nadania jej statutu:

Młodzieżowa Rada i Zarząd Dzielnicy Ochota odwołuje się do tradycji i doświadczeń działającej w latach 1996 - 2000 Rady Młodzieży Szkół Średnich dzielnicy Ochota, która wybierana w tajnych powszechnych wyborach w szkołach ponadgimnazjalnych dzielnicy ściśle współpracowała z Radą i Zarządem w sprawach dotyczących problemów młodzieży Ochoty. Była to jedyna w tych czasach podobna struktura w Warszawie.

Michał Galka, radny reprezentujący w MRDO Zespół Szkół Nr 26 mówi:

Młodzieżowa Rada Dzielnicy to, w pewnym sensie, odzwierciedlenie „dorosłej” Rady Dzielnicy. Mamy również takie organy jak: przewodniczący i jego zastępcy, sekretarz, skarbnik, a także komisje tematyczne, które zajmują stanowisko w sprawach ważnych dla ochockiej młodzieży. Obecnie trwa II kaden-

cja, radni są uczniami 15 szkół z terenu Ochoty. Przewodniczącym jest **Mateusz Urban**, a zastępcami: **Monika Nazaruk** i **Mateusz Ciechomski**.

Każdy kandydat na radnego wybierany jest ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych naszej dzielnicy w demokratycznych wyborach, które rozstrzygają, kto będzie daną szkołę reprezentował. Szkoła staje się w pewnym sensie mniej istotna, gdy już wygramy wybory, radny, bowiem reprezentuje interesy młodzieży, nie zaś swojej szkoły w Urzędzie Dzielnicy. Stanowimy silny punkt w konsultacjach dotyczących młodzieży w dzielnicy. Komisje tematyczne mają zajmować się różnymi dziedzinami naszego życia, od kultury czy sportu po zbieranie funduszy i aranżacji różnych miejsc na terenie naszej dzielnicy. Poza stałymi komisjami tematycznymi Rada powołuje tymczasowe grupy robocze. Działają one na podstawie własnych statutów, konsultowanych z prezydium rady. W komisjach tematycznych pracują wyłącznie osoby spoza Rady. Rada sprawuje nadzór nad ich działalnością. Komisje to odrębne organy, na ich czele stoi przewodniczący, czyli członek Rady.

Zadaniem radnych jest uczestniczenie w posiedzeniach. Pierwsza sesja II kadencji odbyła się 21 grudnia 2011 r. kolejne: 5 stycznia, 30 stycznia, 24 lutego, 27 marca 2012 r. Na posiedzeniach podejmujemy decyzje o działaniach, przedstawiamy nowe pomysły i podejmujemy lub modernizujemy inicjatywy naszych poprzedników. Teraz np. w planach mamy organizację koncertu oraz kilku wydarzeń sportowych związanych z promocją naszej dzielnicy na Euro oraz działania zachęcające do czynnego uprawiania sportu mieszkańców Ochoty. Ważne jest, aby każdy wiedział, że MRDO istnieje oraz że może się do niej zwrócić z pomysłem za pośrednictwem radnego ze swojej szkoły.

Z każdej, MRD na terenie Warszawy wybiera nych jest przez głosowanie dwóch kandydatów do Młodzieżowej Rady Warszawy, organu nadrzędnego nad dzielnicą.

O działaniach MRDO będziemy informować w dalszych numerach „Korniszona”.

*Redaktorzy Lisa Gończygo
- młodzi dziennikarze z ZS nr 26*

GAMEWALKER

GRY.PL

Jest to strona z grami, na której znajdziemy masę gier najróżniejszych typów: przygodowe, logiczne, planszowe, karciane multiplayer, wyścigi, gry dla dziewczyn, fizyka, fryzjer, zuma, quizy i wiele, wiele innych.

Gdy stworzymy swoje konto, możemy zapraszać przyjaciół, żeby grać z nimi i z nimi rozmawiać na czacie.

Ponadto jeśli dobrze nam idzie w grze, możemy zdobyć trofea i nagrody.

W grach multiplayer gramy z przyjaciółmi razem i możemy sobie pomagać lub rywalizować. Nie zawsze wygrywamy w tych grach ;P

Np. gra Goodgame empire - jest tam masa osób które ciągle w to grają i trenują.

Możemy też zagrać w gry strategiczne i do

pobrania (te drugie musimy ściągnąć). Nie trzeba chyba tłumaczyć co to za gry.

Polecam grać na tej stronie i zapraszam do przyjaciół, nazywam się qwerty 1123.

Milego grania.

**Pozdrawiam czytelników!
Gamewalker Krzysztof Polański**



Oswajanie Pegaza...

Mając pełną świadomość, że wakacje to pora antyliteracka, a ujeżdżające Pegaza hasać będą zapewne beztrząsco na innych niż czytelnicze łąkach, nie tracimy jednakowoż nadziei, iż czasem może w radosnym ciągu słonecznych letnich dni zdarzyć się moment (deszczowy na przykład albo komarowy), w którym zatęsknicie za naszą podniebną jazdą i oko Wasze spocznie choć na chwilę na Korniszonowych lekturkach, które serdecznie Waszej uwadze polecamy, życząc dobrych wakacji!

Dużą być... (czyli marzenia trzylatki)

Kiedy będę bardzo duża
Niestrasna mi będzie żadna buza
Pokonam także tego potwora
Który wystaje zza telewizora
Będę odważna niczym dziki lew
Nawet kiedy poleje się krew
Będę ządzić całym światem
I kupować lody latem
Lody dla wszystkich dzieci
Bo to dla nich słonko świeci
Będę także leczyć ludzi
Bo choroba bardzo trudzi
I zaządzę też wakacje
Przez pół roku, wiem mam rację
I tak zrobię by rodzice
Też chodzili na świetlicę
Bawić z dziećmi się po pracy
Do roboty więc! Rodacy!
Albo może będę mama
Też odważna, to to samo
Cy tu bronić swoich dzieci
Cy wojować gdzieś tam w sieci
Takie to mazeniamy mam
Cy ty też? Opowiedz nam.

Barbara Stypuła 3c SP280

PRZYRODA

Inaczej Matka Natura,
zza krzaka zagłada,
Dziki, ptaki i motyle,
jeszcze inne zwierzęta...
Puk, puk, kto tak puka?
To dzieciół żony szuka?!

Sikorka

w wodnym zwierciadle się przegląda:

"Hmm, czyżbym była
ładniejsza niż modna".

Drzewa i kwiaty siedzą i się opalają.

Pająk plecie swoje legowisko,
koło suchego, pustego drzewa:

"Hmm, nazbieram kwiatów
i małych roślinek".

Rankiem słońce całkiem gorące,
motyle robią sobie rozgrzewkę.

Koło krzaczka z jagodami,
kica zajączek do swojego domku:

"Idę zjeść sobie śniadanko".

Tu nagle grzmieć zaczęło,
zwierzęta się pochowały-
to nie grzmot, tylko lisa wark głodny
leci przez polanę.

Wiewiórka orzeszki chrupie

"Poprawię nimi po zupie".

I tak przyroda działa codziennie...

Adrian Jelonek, SP Nr 10

KLAN (Kwiatkowskich)

ROBERT NICEWICZ

Rozdział IV

*

Podczas gdy matka z córką
mówiły sobie, jak świetnie wy-
glądają, wszedł Wojtek, zmę-
czony po całym dniu w pracy.
Ledwo co doczłapał się na
pierwsze piętro domu, a zobaczył
dwie piękne kobiety.

- U la la! – zaśmiał się – ale
piękności tutaj widzę.

- Prawda, że ładnie? – zapytała
Justyna

- Ładnie, ładnie! A na co się tak
wystroiliście?

- Przecież jutro jest ślub Anety,
mojej siostry.

- No fakt! Jak co roku w stycz-
niu bierze ślub z jakimś face-
tem, a potem w sierpniu się
rozwódzi. A tak swoją drogą,
który to będzie mąż?

- Gdzieś z piąty, szósty? Kto by
tam liczył.

- Aneta!!! Ha ha ha!

- Bardzo śmieszne! Koń by się
uśmieiał! A ty w co się ubierasz?

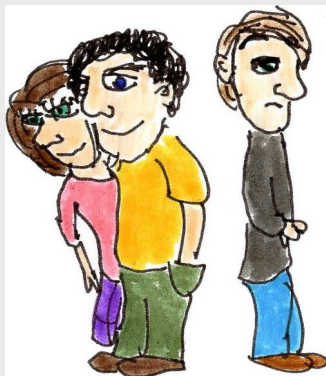
- Normalnie! Garnitur i czarne
lakierki.

- Co roku w tym przechodzo-

nym starociu?!

- No co, nie mam, aż tylu ele-
ganckich rzeczy.

- Może garniturów mnóstwa nie
masz, ale masz czarne spodnie,



zieloną marynarkę, czy jakąś
wiśniową. Proszę! Masz, do
wyboru, do koloru.

- Oj tam! Jutro sobie zaplanuję
strój

- Widzisz córeczko, to są wła-
śnie faceci!

*

Nadeszła pora ślubu Anety z

przystojnym, opalonym Jac-
kiem.

Jak zawsze na ślubach składa
się przysięgi małżeńskie, a na
koniec można wreszcie pocało-
wać pannę młodą. Po wyjściu z
urzędu stanu cywilnego wszy-
scy składali młodej parze życze-
nia.

- Ale długo trwa to składanie
zyczeń! Ile jeszcze? Chcę już
wesele i żarcie – stwierdził
Konrad

- Ogarnij się, młody! – powie-
dział Marcin – Nie pamiętasz
ślubów ciotki Anety? Zawsze
tyle trwają, bo jest przesadna i
musi się do nich stosować, gdyż
pech ją nawiedzi!

- Wiem, pamiętam! Kiedyś
odstrąszyła przesadami swojego
narzeczonego przed ślubem, bo
nie chciała, żeby zobaczył ją w
sukni! Ale wtedy zrobił oczy –
zaśmiał się Konrad.

- Wiem, pamiętam! Kiedyś
odstrąszyła przesadami swojego
narzeczonego przed ślubem, bo
nie chciała, żeby zobaczył ją w
sukni! Ale wtedy zrobił oczy –
zaśmiał się Konrad.

Po wakacjach wrócimy do 2
części KLANU (Kwiatkow-
skich), a teraz życzę miłego i
świetnego odpoczynku.

PRZYGODY ALEKSANDRA Mateusz Rosiak

Witajcie czytelnicy, to już ostatnia przygoda. Może kiedyś dowiemy się jak toczą się losy Aleksandra, ale to kiedy indziej. Przygody w takim kształcie jakim są teraz już nie zawitają na strony Korniszona. Czemu? Zapraszam do lektury...

Był późny wieczór. Spakowaliśmy się. Jedziemy na lotnisko. Odprawa trwała 2 godziny. Kolejka była bardzo długa. Weszliśmy na pokład samolotu przewoźnika Kornishon AirLines. Wystartowaliśmy z warszawskiego Okęcia. Usłyszałem komunikat „Witamy wszystkich pasażerów, prosimy założyć kamizelki ratunkowe, lądujemy na morzu bałtyckim za 30 min. Obsługa będzie podawać dalsze komunikaty.” Wszyscy pasażerowie się wystraszyli. Trudno było zachować zimną krew. Duża grupa ludzi zaczęła lamentować, inni zaś czytali „Korniszona” i dzwonili do rodziny. Ja siedziałem na fotelu i rozkoszowałem się widokami zza okna. Obsługa wypowiedziała pierwszy komunikat „Prosimy zapiąć pasy oraz prosimy o zachowanie ostrożności gdyż jeden z czterech silników się pali” – powie-

działa spokojnym głosem stewardessa. Wszyscy zaczęli panikować. Upłynęło około 15 minut gdy stewardessa podała następny komunikat: „Uwaga, lądowanie w Gdańsku”. Samolot przymierzał się do lądowania. Za pierwszym razem się nie udało. Poziom adrenaliny wzrósł. Słychać było płacz dzieci, krzyk i modlitwy ludzi. Za kolejne 5 minut usłyszeliśmy komunikat: „Uwaga, drodzy pasażerowie. Udało nam się wylądować w porcie lotniczym im. Lecha Wałęsy w Gdańsku. Prosimy spokojnie opuszczać samolot.” Wszyscy odetchnęli, każdy znalazł sobie miejsce w lotniskowym autobusie. Mama mnie woła. Muszę kończyć relację. Zapomniałem na początku dodać że, wszystkie „atrakcje” były w planie wycieczki. Żegnajcie Drodzy Czytelnicy! Cześć.

MOJE MARZENIA

AGATA ZAŁĘSKA, SP 264, kl. IVA

Dziś, przy ulicy Pruszkowskiej 13 mieszkam 13 siedzę sobie na łóżku i marzę... Gdzieś daleko stąd, w miasteczku Bajecznym przy ulicy Bajkowej 7, mieszkania 7 żyła sobie bajecznie śliczna dziewczyna o pięknych, długich i niestety rudych włosach. Dlaczego niestety? Ponieważ dziewczyna nienawidziła swoich włosów. Zawsze chciała być blondynką.

Pewnego bardzo słonecznego dnia postanowiła wybrać się nad Kremowe jezioro, aby posiedzieć tam i pomyśleć, dlaczego to jezioro nosi nazwę Kremowe. Gdy już tam była i tak siedziała i myślała, zobaczyła w krzakach rude kociątko.

- Jesteś jak moje włosy! - wykrzyknęła. Potem zauważyła, że kot ma złamaną nóżkę.



foto. Julia Woźniak

Od razu wzięła go do domu i owinęła nogę w bandaż. Kilka dni później, kiedy kotek był już zdrowy, ku zdziwieniu dziewczyny, powiedział: - Bardzo dziękuję ci, że mnie wyleczyłaś. W zamian mogę spełnić jedno twoje życzenie.

- Będę mogła mieć blond włosy? - zapytała ruda dziewczynka.
- Tak, ale wtedy nie będę mógł u ciebie zostać.
Dziewczyna od razu posmutniała. Pokochała kociątko i nie chciała się z nim rozstać. Z drugiej strony pragnęła z całego serca mieć włosy koloru blond. W końcu, po długim namyśle, postanowiła nie zmieniać koloru swoich włosów i zatrzymać czworonóżnego rudzielca. Po kilku tygodniach kot i dziewczyna zaprzyjaźnili się i pozostali razem na zawsze.
To koniec moich marzeń. Za chwilę zamręgam, uszczypnę się w policzek i... Zaraz, zaraz, czy to czasem nie dzieje się naprawdę?

ALICJA rozdział III

Tekst i ilustracje: Linda Manga Dyląg

Wspominałam sobie dawne wydarzenia. Dreszcze mnie przechodzą. Przypomniło mi się też o tym, kiedy wpadłam w wielką dziurę. To był początek mojej przygody w Krainie Czarów. Napadł mnie jakiś króliczek (dziwny był). Poznałam tam bardzo interesujące osoby. Od tego czasu moje życie skakało z tego miejsca na ten realny. W dodatku nikt i z tamtego, i tego świata nie zna mojej prawdziwej tożsamości. Trudno znaleźć prawdziwego przyjaciela. A Lucy jest tylko znajomym.

Wracając do tego co się wydarzyło, czyli o tym, jak bliżej poznałam Lucy. Zaglądałam przez szparę w uchylonych drzwiach do pokoju nauczycielskiego. Pani wychowawczyni było mocno wkurzona, a na twarzy Lucy malował się złośliwy uśmieszek. Jak wspominałam, kiedy kończyły swoją rozmowę, Lucy mnie zauważyła. I wiadomo, że wywołałam hałas. I tak też się stało. Ostatnia rzecz, jaką spostrzegłam uciekając, to zmiana miny Lucy ze zdziwionej na zadowoloną minę pewnej siebie osoby, czekającej na jakiś wyśmienity posiłek. Jedyne sposob, w jaki mogłam zareagować, to przemalować mój przerażający strach na bardziej przerażający strach.

Dzień dzisiejszy

7.50- Wreszcie wstałam po długim wołaniu mamy.

8.20- Ruszyłam dupsko żeby zejść na dół, aby zjeść śniadanie (nasza szkoła rozpoczyna się od godziny 9.00)

8.40- Zjadłam. Poszłam.

8.55- Doszłam.

Słyszę hałas dobiegający z mojej sali. Mam nadzieję, że ta plotka z wczoraj została potraktowana jako czyste kłamstwo. Tylko pojawiłam się w drzwiach i od razu cała klasa umilkła. Nic dziwnego. Prowadziłam się w stronę mojej ławki. Szepty i chichry za moimi plecami. Nic dziwnego. Zatrzymałam się przed moją ławką. Była cała umazana jakimiś mazgłołami, przezwiskami i jakimiś zaklęciami na obronę przed demonami. A na samym środku napisano

wyraz „WON!”. Jedyne, co można odczytać z mojej miny to „nic dziwnego”. Zgarnęłam małe śmieci porozrzucane dookoła mojej ławki. Po prostu zachowywałam się jak zawsze.

Wszystko było tak jak zawsze, oprócz mojej pomazanej ławki, odwracających się w moją stronę oczu i tego, że znajdowałam się w centrum uwagi. Wreszcie zadzwonił dzwonek. Nikt nie wyszedł z sali (nie icząc nauczyciela). Do drzwi zapukała Lucy.

- Dzień dobry Alicjo.

- Witam.

- Widzę, że twoi koledzy źle cię potraktowali. - Znów ten złośliwy uśmieszek.

- Jestem pewna twojej świadomości tego, iż nie mam nikogo bliskiego w szkole. - Zaczęłam tracić cierpliwość.

- Doprawdy? Myślałam, że jesteś wyjątkową osobą, która ma tyle wsparcia ze strony rówieśników.

Wstałam, z hukiem waląc w ławkę. Lucy zrobiła krok do tyłu z przerażeniem. Odwróciłam się w jej stronę ze wzrokiem przepełnionym gniewem.

- Alicjo, spokojniej. Czemu jesteś taka zdenerwowana? - Widać, że ten strach czuła tylko chwilę.

Odsunęłam krzesła na bok. Podeszłam do Lucy, a ona małymi krokami próbowała się oddalić, bo wiedziała, że stanie się coś groźnego. I tak się stało.

Mocno złapałam ją za kołnierz. A ponieważ była drobną osobą, to bez trudu mogłam ją podnieść. Przybliżyłam swoją twarz do jej twarzy i spowodowałam, że musiała na mnie patrzeć. Sama odczuwałam strach. Jej ręka na moim nadgarstku drżała. Wszyscy też stali bez ruchu i nie byli w stanie zareagować. Mogłam nawet usłyszeć ich myśli.

Jaka ta Alicja jest straszna!

Jak ona może robić to Lucy?

Jaka ona jest brutalna!

Wiedziała, że taka jest!

Od początku nie miałam o niej dobrego zdania!

Jaka bezczelność!

Ona jest straszna!

- Wiesz co inni myślą prawda?!- Lucy wydobyla wreszcie głos z gardła.

„Co?”

- Wiesz jakie to chamskie z twojej strony?!

„Co masz na myśli? Zwiariowałaś?”

- Naruszasz jego własność! Nie tolerujesz jego uczucia!

Oczy Lucy błyszczały jakby zaraz miała wybuchnąć płaczem.

- Powinnas się PO- PRA- WIĆ!- Wybuchnęła płaczem

- To nie ja mam się zmienić- Wreszcie udało mi się coś powiedzieć- Ty niczego nie rozumiesz! Co ja złego zrobiłam?!

Jeszcze nigdy nikogo nie zraniłam!

Cisza.

- To ty powinnaś się zmienić. To ty oszukujesz innych. Nie jesteś kimś kim powinnaś, czyli sobą. Myślisz, że wszyscy mają pozytywną opinię o tobie? Czy może to są pozory, które sama tworzysz?

Puściłam kołnierz Lucy. Odwróciłam się. Zabrałam swoją torbę, spakowałam do niej moje rzeczy. Założyłam ją na ramię i wyszłam z sali.

Ciąg dalszy
być może
nastąpi...



W Stronę Wartości

Od 21 lat w MDK „Ochota” organizowany jest konkurs „Moja Zabawka”, w którym zapraszamy uczestników do wykonywania zabawek w różnych kategoriach. Jedną z nich jest kategoria profilaktyczna, obejmująca zabawki - wielbłądy i/lub prace literackie na temat wielbłąda jako symbolu trzeźwości. W tym numerze mamy przyjemność zaprezentować Wam prace laureatów tegorocznego konkursu.



**KACPER SKOWROŃSKI – 3 LATKA
I PANI BOŻENA KOMORKIEWICZ
– BABCIA**

Przedszkole Miejskie nr 1 w Legionowie

Na pustynnym piachu ślad kto zostawił – ptak czy gad?
Może jakiś śmieszny smok po pustyni stawiał krok?
Kto zagadkę tę rozwiąże? Kto odgadnie tropu ślad?
Wy już wiecie, moi mili? Wielbłąd takie ślady ma.
On w swych garbach skarb swój nosi, życiodajną wodę ma.
Więc nikogo on nie prosi, kiedy susza długo trwa.
Z wytrwałością on przemierza po pustyni wiele mil.
Pije tylko gdy potrzeba, kiedy już zabraknie sił.
Przykład daje mądre zwierzę jak w trzeźwości można trwać.
I pomyślcie ile szczęścia można wtedy innym dać

Jestem Wielbłąd pokraczny
Dźwigam swój ciężar znaczny.
Klęczę na swoich kolanach z powagą
I nie mam problemu
z równowagą.
Nic nie piję
przez długie godziny.
I Ty spróbuj zrobić to
dla swojej rodziny!
Będiesz mógł wtedy
chodzić, jak ja,
z głową w górę
I cieszyć się życiem
– Jakby w nowej skórze.

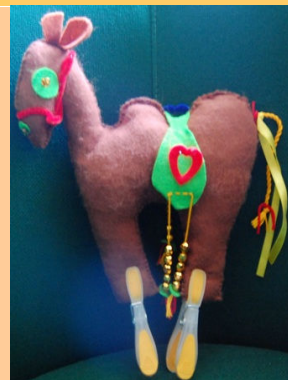
**Krzysztof Kwiatkowski
Jakub Myśliwiec
Michał Rudnik kl. IV c
SP Nr 1 w Radzyminie**



Wielbłąd

Idzie wielbłąd przez pustynię
nic dziś nie je, nic nie pije.
Jest to zwierzę wytrzymałe,
zasługuje na pochwałę.
Bo nie wszyscy – moi mali
są jak wielbłąd wytrzymali.
Są i tacy też ludkowie...
zaraz o nich Wam opowiem.
Piją dużo, lecz nie wody,
a alkohol, który szkodzi,
gdy się go za dużo pija.
Wiem, bo mi mówiła zmija.
Wielbłąd groźnie na nich zerka,
kręci głową, parska, stęka
i donośny wszczyna alarm:
Ja pijaństwa nie pochwalam!

**Ewa Banachewicz – mama Rafalka, lat 3
Przedszkole Miejskie nr 1 w Legionowie**



Słownik Wyrazów Dobrych:

DZIECKO



Kochani Kornicy-czytelnicy. Na wstępie waszej ulubionej Korniszonowej rubryki „Dobrych wyrazów” :) pragnę złożyć wszystkim dzieciom tym dużym, małym i zupełnie malutkim najpiękniejsze, najcieplejsze niczym letnie słońce życzenia: ciągłego, bananowego uśmiechu na twarzy, nieskończonej radości w sercu, pogody ducha na każdy dzień, samych cudownych wartych zapamiętania chwil. Z okazji waszego święta w czerwcowym numerze Korniszona przedstawi wam

rozbudowaną definicję słówka DZIECKO. Hmm... pierwsze co nasuwa mi się na myśl, gdy je analizuje to dla mnie dzieckiem jest każdy człowiek tylko na różnym etapie swojego życia ta „dziecinność” się inaczej objawia. Najpierw określamy dziecko ze względu na wiek. Rośnie, rozwija się, idzie do przedszkola, szkoły, przeżywa pierwsze przyjaźnie i miłości, doświadcza relacji z innymi ludźmi, uczy się, zdobywa wiedzę o świecie i sobie samym. Ma prawa i obowiązki... I tak rośnie teoretycznie do osiągnięcia wyznacznika pełnoletniości czyli magicznego wieku 18 lat. Wtedy to świat staje otworem i dzieci zamieniają się w dorosłych. Ponoszą w pełni odpowiedzialność za siebie i swoje czyny, wychodzą spod płaszcza ochronnego rodziców i zaczynają życie na własny rachunek. Ale z drugiej strony odciekają dla mnie jest każdy dorosły człowiek. Na początku dzieci są przy rodzicach, oni opiekują się z nimi, dbają o edukację a potem sytuacja się odwraca to dzieci przejmują opiekę nad rodzicami, odwiedzają ich pomagają i nigdy tak chętnie nie wracają jak do swoich rodziców i bez względu na to czy mają 30 czy 50 lat, pozostają dla swoich rodziców ukochanymi dziećmi. Jak śpiewała Majka Jeżowska „Wszystkie dzieci nasze są” żyjemy w czasach gdzie odciekają nas różne narodowości, warto pamiętać, że bez znaczenia jest to jaki ma kolor skóry i jakim mówi językiem, jest przede wszystkim człowiekiem, który myśli, czuje i cieszy się życiem. Ważne jest też to, aby rodzice i dzieci umieli cieszyć się zawsze swoją obecnością i doceniali ją. Pamiętajmy o sobie nie tylko z okazji Dnia Dziecka, Mamy czy Taty każdy, dzień każda chwila obok jest ważna, a w „świecie pędu” szkoły, pracy, różnych innych zajęć niech słowo Kocham Cię będzie tak stałe jak „nie mam czasu”... Kochani... ze łzami” żegnamy się, ale tylko na dwa miesiące, trzymajcie się ciepłutko niech słońce wam świeci, dużo odpoczywajcie i do zobaczenia po wakacjach:)

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisze-Zieleńska



WIELBŁĄD I WIESIEK

Kamil Dąbrowski

16 lat, Publiczne Gimnazjum w Zabrodziu



Dawno, dawno temu żył człowiek o imieniu Wiesław. Był alkoholikiem. Przepił gospodarstwo, rodzina się od niego odwróciła, nie miała szacunku do niego. Pewnego wieczoru, gdy rozpaczał nad swoim życiem, zapukał ktoś do drzwi. Był to wielbłąd, powiedział do chłopca: Posiadam wielką siłę i moc, która pomoże rozwiązaniu twojego problemu. Zgódź się i uwierz w moje dobre intencje. Wiesiek na te słowa trochę się przestraszył, ale wpuszcił wielbłąda do domu. Zwierzę długo opowiadało o swojej sile, wędrowności, ciężarze jakiego czyta, silnej woli i wytrzymałości od picia. Wiesiek przyznał, że choć częściowo różni się od siebie, zaufa wielbłądowi tym bardziej, że takim samym początkiem liter się nazywają. I tak się stało. Zwierzę pomagało mu w domu i w polu. Więcej czasu poświęcali wspólnym rozmowom, pracy, modlitwie i rozważaniu. Czas mijał, a Wiesiek zapomniał o picu wódki. Czuł się bardziej silniejszy fizycznie i duchowo. Wkrótce odzyskał rodzinę, odbudował gospodarstwo. Cieszył się, że zaufa wielbłądowi, który sprowadziło go na dobrą drogę i pomógł odzyskać to co stracił. Od tej pory wielbłąd stał się symbolem trzeźwości

Dzień Ojca (ojczulka, papy, papcia, taty, tatka, tatulka), czyli święto będące wyrazem szacunku dla ojców obchodzone jest corocznie w wielu krajach, w różnych terminach. U nas w Polsce od 1965r. obchodzimy je 23 czerwca.

O swoich zamiłowaniach w szczególności do sportu opowiadają ojcowie naszych redakcyjnych koleżanek. Oto tata baseballista i tata rugbista. Dziwne? Wcale nie!

MÓJ TATA... I BASEBALL – czyli Natałka Małolepsza w rozmowie ze swoim tatą:

Natałka: Tato, opowiedz o swojej karierze baseballowej. Dlaczego wybrałeś właśnie baseball?

Tata: Trochę dawno to było. Podobał mi się sprzęt: pałka, rękawica, ochraniacze, kask, ale grę zacząłem zupełnie przypadkowo. Poszedłem na mecz w Warszawie. To był mecz o Mistrzostwo Polski. Spodobało mi się. Zacząłem trenować. Szybko trafiłem do pierwszego zespołu Skry Warszawa. A poza tym jest to bardzo ciekawa gra. O wyniku może zdecydować

wał zagrywka jednego zawodnika, mam na myśli odbicie piłki na tzw. „Home run” - odbicie za 1 punkt. Baseball jest grą o głębokiej tradycji i historii.

N: Na czym tak naprawdę polega baseball?

T: Jest to gra zespołowa. Drużyny zdobywają punkty obiegając bazy. Drużyna atakująca, czyli ta, która walczy o punkty, odbija piłkę, przeciwnicy bronią się. Zadaniem broniących jest wyautowanie 3 odbijających zawodników. Po eliminacji 3 zawodników, drużyny zamieniają się rolami, wcześniej broniący teraz atakują i tak 9 razy (9 zmian). Nie ma ograniczenia czasowego, mecz może trwać nawet 4-5 godzin. Nie ma remisów. Każdy mecz kończy się wygraną jednej z drużyn. Jest to gra zespołowa, ale o wyniku meczu może zdecydować zagranie jednego zawodnika, o czym wcześniej wspomniałem.

N: W jakiej drużynie grałeś?

T: Grałem w drużynie Skry Warszawa, później w drużynie Zbójcerzy z Piaseczna, a ostatnio rozegrałem kilka spotkań w drużynie Schabów Warszawa.

N: Ile lat grałeś?

T: Grałem w baseball około 20

lat.

N: Zdobyłeś jakieś trofea?

T: Tak oczywiście, zdobywałem kilkakrotnie Mistrzostwo Polski w baseballu z drużyną Skry Warszawa. Uczestniczyłem w wielu turniejach w Polsce i za granicą. Jednym z takich turniejów był Puchar Zdobywców Pucharów w Wiedniu w roku 1995.

N: Kto był twoim trenerem?

T: W drużynie Skry Warszawa moim trenerem był Adam Jaworski, a w Zbójcerzach - Marek Gierasimowicz.

N: Na jakiej pozycji grałeś?

T: Moją ulubioną pozycją była pozycja short stopa. Jest to pozycja znajdująca się pomiędzy drugą bazą a trzecią bazą. Do zawodnika znajdującego się w tym miejscu trafia zawsze dużo piłek.

N: Czy wcześniej uprawiałeś inne sporty?

T: Tak, od drugiej klasy podstawówki grałem w piłkę nożną w klubie MRKS Pabianice.

N: Jaki był powód zakończenia twojej kariery baseballowej?

T: Nie przystąpiliśmy do rozgrywek w jednym z sezonów ze względu na brak pieniędzy i tak skończyła się piękna historia

warszawskiego baseballu, super drużyna, fajni ludzie, dobrzy zawodnicy. Szkoda.

N: Na koniec ostatnie pytanie. Polecasz baseball czytelnikom „Korniszona”?

T: Oczywiście, że tak. Jest to sport ogólnorozwojowy. Trzeba myśleć, dobrze biegać, gra wymaga siły fizycznej i refleksu. W Polsce grają również Amerykanie, przy których można doszlifować naukę języka angielskiego.

N: Tato, dzięki, że zechciałeś podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Tatku, wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Ojca!

T: To ja dziękuję. Dzięki Tobie przypomniały mi się wszystkie



MÓJ TATA I FOUR KINGS

1...2...3... Four Kings - tak brzmi okrzyk warszawskiej drużyny rugby na wózkach inwalidzkich. „Four Kings” założono w 1998 roku dzięki szybkiej organizacji. Wieści o nowo utworzonej lidze szybko się rozeszły. „Four Kings” tworzą ludzie z porażeniami kręgosłupa w celu przyspieszenia procesu rehabilitacji, uzyskania lepszej kondycji i koordynacji ruchowej. Obecnie drużyna liczy 24 zawodników, łącznie z trenerem To-

maszem Bidusiem, który jest w reprezentacji kraju. Nazwę drużyny wymyślili zawodnicy wraz z trenerem podczas gry w karty. Członkowie długo myśleli nad nazwą, ale w pewnej chwili jeden z zawodników zszedł z czterech kart, a tymi kartami były króle. Zostało to przetłumaczone na język angielski i stąd powstała nazwa „FOUR KINGS”. Drużyna odnosi wielkie sukcesy w wielu turniejach i meczach np. złoty medal w Pucharze Polski w 2010r., czy srebrny w Polskiej Lidze Rugby na Wózkach. Niestety, los tak chciał, że mój tata jest jednym z podstawowych zawodników drużyny rugby. Cieszę się, że mimo choroby znalazł swoją pasję. Po wypadku było trudno i nam i jemu, ale pomogli „Four Kings”. Tato, kochamy Cię za to. Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Taty.

Karolina Koźlak z SP 264



W Stronę Wartości

Ściąga maturzysty: **LEKCJA ANATOMII DOKTORA TULPA** Aleksandra Szwed

Najbardziej wymowne są bowiem te elementy, których na obrazie brakuje.

Zastanawiający jest fakt, że poza szczypcami trzymanymi przez doktora Tulpa nie ma żadnych innych przyrządów chirurgicznych czy narzędzi służących do rozcinańcia ciała. Artysta nie uwiecznił także żadnych śladów wskazujących, że jest to kolejny etap sekcji – kłatka piersiowa i brzuch zmarłego są nietknięte, a właśnie od tych części ciała rozpoczynano w czasach baroku sekcje zwłok, jak czyni się zresztą po dziś dzień. Brakuje także jednej postaci, a dokładnie tak zwanego „preparatora”, czyli osoby odpowiedzialnej za uprzednią ablucję ciała oraz sekcję właściwą. Było to zajęcie, delikatnie mówiąc, krwawe i niewdzięczne, a absolutnie nieprawdopodobne jest, że Tulp, człowiek o tak wysokiej pozycji społecznej i naukowej, miałby oddawać się tej wątpliwej przyjemności osobiście.

Możliwe, że to zabieg mający zmniejszyć dramatyzm i dosłowność przekazu, jednak nie ulega wątpliwości, że obraz nie ukazuje w sposób realistyczny sekcji zwłok.

Długo zastanawiałam się dlaczego artysta zdecydował, że to właśnie dłoń zostaje na obrazie poddana sekcji – kwestia ewentualnego zredukowania wątku dramatycznego to jedno, lecz uważam, że doszukać się w tym można znaczenia symbolicznego. Można dyskutować czy ciało ujęte na obrazie na pewno należy do Adriaana Adriaansa, jednak bezspornym pozostaje, iż jest to ciało przestępcy, a co bardzo prawdopodobne – złodzieja. Jak wiadomo, przez całe wieki, zwłaszcza w wiekach średnich, tradycyjną karą za kradzież było odcięcie złodziejowi ręki. Co prawda w okresie baroku nie stosowano już powszechnie takich praktyk, jednak nie da się ukryć, że średniowieczne metody egzekwowania prawa utrwaliły się w sposób symboliczny w ludzkiej świadomości zbiorowej – przetrwały w niej zresztą po dziś dzień. Idąc tą drogą odnaleźć można w dziele Rembrandta zupełnie nowe przestrzenie interpretacyjne. Patrząc na nie z tej perspektywy dostrzega się przekaz o charakterze dydaktycznym, a wręcz moralizatorskim. Wrażenie to pogłębiają postaci dwóch mężczyzn na ostatnim planie, którzy zdają się patrzeć prosto w oczy osobie oglądającej obraz, czyniąc tym samym przekaz bardziej osobistym i bezpośrednim.

Przyjmując czy odrzucając tę interpretację, tak czy siak trzeba przyznać, że wyżej wspomniane męskie postaci są istotne w odbiorze dzieła. Fakt, że patrzą „prosto w obiektyw”, jak dziś byśmy powiedzieli, sprawia, że kompozycja jest otwarta na odbiorcę.

Daje mu złudne wrażenie uczestnictwa w całym zdarzeniu lub, z drugiej strony, sugeruje, że w pomieszczeniu znajdował się sam artysta albo ktoś, kogo malarz w dziele nie uwzględnił.

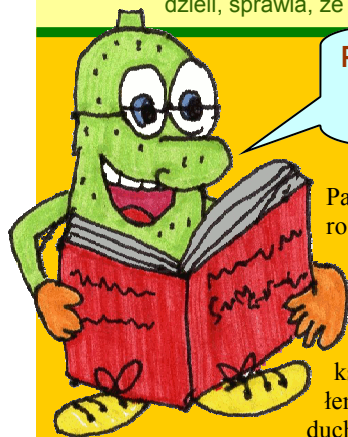
„Lekcja anatomii doktora Tulpa” jest bez wątpienia arcydziełem. Artyście nie można odmówić zachwycającego kunsztu i staranności. W sposób spektakularny operuje światłocieniem, dając wrażenie realności i naturalności. Światło jest ciepłe, a jego źródło nie jest widoczne. Pozostaje jedynie domyślać się, że znajduje się z lewej strony u góry. Uwypukla wszystkie istotne elementy, zwłaszcza ciało, wręcz otaczając je jasną aurą. Nie można pominąć też niezwykle biegłości Rembrandta w operowaniu barwami. Obraz, utrzymany w ciepłej kolorystyce, jest pięknym zestawieniem przytłumionych barw ziemi: palety brązów, ochry, ciepłej oliwki, złota. Jasne

kolory, takie jak zimna żółć czy złamana biel, mocno kontrastują z różnymi odcieniami czerni szat przedstawionych osób.

Kompozycja pod względem formalnym jest pełna, zamknięta, ograniczona sylwetką z lewej strony, rozmazanym cieniem sklepienia i książką po prawej. Choć zdecydowanie dominują kierunki wertykalne, wyznaczone przez postaci oraz widoczne elementy architektoniczne, zostały one zarazem przemyślnie złamane i zrównoważone przez horyzontalne ułożenie ciała na stole. Przeglądając się dokładnie ciało można jednak zauważyć, że nawet do dzieła tak znamienitego artysty, jakim bez wątpienia był Rembrandt, może wkręcić się błąd. Malarz w

sposób dość niefortunny zastosował skróty perspektywiczny, który w efekcie spowodował, że ciało straciło proporcje – tułów jest nieproporcjonalnie duży w porównaniu z nogami, przez co ciało jest nienaturalnie zdeformowane. Jest to jednak element który nie przykuwa tak mocno uwagi dzięki grze światłocienia w okolicy stóp.

W mojej opinii obraz ten jest kwintesencją baroku. Rembrandt uchwycił w nim rys epoki i ówczesnego człowieka – fascynację ludzkim ciałem, potrzebę poszukiwania odpowiedzi na nurtujące ludzkość pytania, postępu, wzrostu znaczenia nauk i rozwoju malarstwa. Warto pamiętać, że to właśnie w tej epoce rozwinął się i spopularyzował nurt malarstwa rodzajowego, a także „przyziemnych” scen świeckich, odmiennych od idyllicznych obrazów życia wiejskiego. Choć, jak cała sztuka dawna, pod względem analitycznym i interpretacyjnym jest to dzieło trudne do rozwikłania, w moim przekonaniu jest tego trudu warte. Nie bez powodu sztuka dawnych mistrzów fascynuje i zachwyca od wieków.



Przeczytaj, bo warto, czyli
Julek Poleca

WAKACJE Z DUCHAMI

Paragon, Mandżaro i Perelka to trochę dziwne prezviska, ale to są właśnie bohaterowie książki pod tytułem „Wakacje z duchami”. Przyjacie-

le przyjechali z Warszawy na wakacje do cici Perelki, gdzie złożyli Klub Młodych Detektywów.

Tylko był pewien problem, ponieważ we wsi nic się nie działo, wiało nudą i dzielną

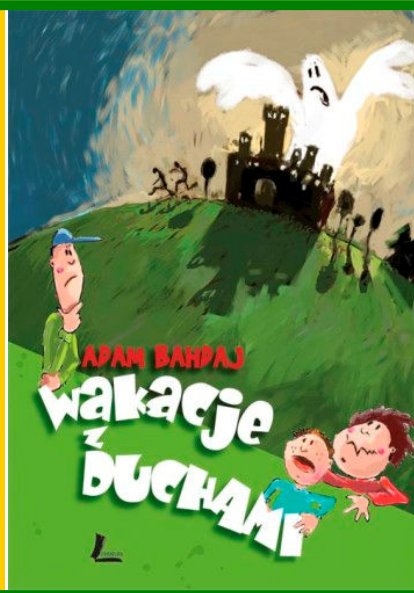
detektywi nie mieli pola do działania. Jednak pewnego dnia w pobliskim średniowiecznym zamku tuż nad jeziorem ukazał się duch.

Chłopcy od razu wykorzystali okazję, aby wykazać się działalnością swojego klubu. Czy rozszyfrują zagadkę ducha?

Chcecie dowiedzieć się czegoś więcej? Koniecznie przeczytajcie tę książkę. Jest to dobra powieść przygodowo-detektywistyczna, idealna na wakacje.

Ciekawe, czy uda mi się przeżyć równie intrygującą wakacyjną przygodę?

W wakacyjnym już nastroju –
Julek Wagner SP 264



Dylematy maturzysty: SZTUKA WSPÓŁCZESNA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA Artur Hassa, 3 A ,LXIX LO

Wreszcie sobota, mam czas, żeby przejrzeć i poczytać gazety. Natrafiam na dział kultury. Literatura, film, muzyka i wystawy. Czytam o ich tematyce, kiedy się odbędą. Niestety, wystawy, które mnie interesują, są za granicą. Ale nagle zadałem sobie pytanie: czy pusta sala może być wystawą, sztuką?

Nie czytałem o takim przypadku, ale nagle zacząłem rozmyślać. Szczególnie dziś, gdy sztuka może się wydawać sztuką, ale nią nie być. Według mnie sztuka to coś indywidualnego, indywidualny gust, poczucie estetyczne, i nie mogę napisać, że jego brak, bo to także indywidualna sprawa. Dla jednego fotel w kwiatki może być ładny, dla innych brzydki. Jednym się podoba sukienka bombka, innym nie. Współczesna sztuka, także nie jest zwykłym obrazem przedstawiającym np. dziecko, ponieważ współczesna sztuka musi zaskakiwać, skandalizować, oburzać odbiorcę. Wywoływać niesłychane emocje. Oczywiście, dawniej też, ale dziś łamie wszystkie normy, ociera się o absurd. Nie może być przyjemna. Artyści prześcigają się w pomysłach. Nieraz myślimy, że chodzi albo o medialny rozgłos, albo o podziwianie „psiej kupy” dlatego, bo to zaprezentował jakiś znany artysta. I tak właśnie myślą zwykli ludzie. Także dlatego, że oni sami nie wiedzą czy na wystawie ten mop ze ściągą do eksponat z wystawy, czy może pani sprzątaczką go zostawiła. Ostatnio nawet widziałem reklamę w telewizji, której bohaterowie byli na wystawie i ktoś podziwiał wieszak z okryciami, a to były po prostu płaszczyki oglądających. I tu kolejne pytanie, może artysta zrobił to specjalnie i naprawdę postawił pustą wieszak, aby ktoś zawiesił kurtkę, a ktoś

inny to podziwiał, a może on miał być pusty, a ktoś nie zwracając uwagi na jego stronę artystyczną tylko użytkową, powiesił trencz?

Sztuka to ciągle pytania- im więcej się nad nią zastanawiamy, tym ma więcej pytań. Ale przecież każdy z nas może doszukać się w dziele sztuki współczesnej jakiejś głębi, nawet jeśli artysta naprawdę stroił sobie z odbiorcy żarty, bo miał taki zamysł. Ale czy on można igrzać z nami – odbiorcami? Niektórzy mówią że lepiej skupić się na nauce: biologii, chemii, nawet na polityce, bo szkoda czasu na sztukę, bo to nic, nic ważnego, banał. Jednak sztuka może stać się wszystkim.



Wbrew pozorom to nie Salvador Dali!
Krzysztof Jokieli: „Autoportret w przyszłości...”

Powróćmy do białej pustej sali. Czy to wielkie dzieło, fanaberia artysty czy wielkie nic, pustka... jak ta sala? Ja uważam, że to pomieszczenie może być dziełem, bo sztuka jest wszystkim. Artysta mógł pokazać walory architektoniczne, pomieszczenie gotowe do zaadaptowania (wtedy współuczestniczymy w akcie tworzenia) lub zasugerować, że sztuka to nic. On pokazał „takie coś” i jest mistrzem, a może chciał żebyśmy pośród tego wszystkiego mogli się zastanowić, porozmyślać w tej sali, nad sobą, nad wszystkim, nad sensem sztuki. A może nie, bo do tego potrzebna jest jakaś ławka, coś do siedzenia, żeby porozmyślać. Wtedy jednak to nie „pusta sala” jest celem wystawy, lecz ławka po środku sali i ona byłaby obiektem naszych rozmyślań. Czy artysta ją zrobił sam, czy ona coś oznacza?

Może niektórzy pomyślą, że piszę brednie. Ale czy sztuka to nie ciągle stawiane samemu sobie pytania, które podczas szukania odpowiedzi na nie, rodzą kolejne pytania.

ZŁOT OGÓRKÓW I NOC MUZEÓW 2012 ROBERT NICEWICZ ;)

W tym numerze opowiem o tegorocznej edycji Złotu Ogórków i o Nocy Muzeów, które odbyły się 19.05.12r.

ZŁOT OGÓRKÓW:

W tym roku w imprezie uczestniczyły jak zawsze „ogórki”, sany i ikarusy. Na początku można było obejrzeć zabytki, dowiedzieć się wszystkiego na temat danego autobusu. Potem zaczął się przejazd zabytków po Warszawie. Były tłumy gapiów i ludzi robiących zdjęcia. Największą furorę jak zawsze robił Jelcz 043 (Ogórek Cabrio).

NOC MUZEÓW:

W tym roku było ponad 200 placówek, które można było zwiedzać za darmo, m.in.: Muzeum Neonów, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Muzeum Kowalstwa, Zamek Królewski, Pałac w Wilanowie i wiele, wiele innych. Było mnóstwo osób i kolejek do różnych placówek kultury, słynnych ogórków, jeżdżących na linii A...

MUZEUM, KTÓRE POLECAM:

Muzeum Kowalstwa: Jest to najmniejsze muzeum w Warszawie. Właściwie nic się tam nie zwiedza, ale można zobaczyć jak pan robi z podkówki itp.

Muzeum Historyczne m.st. Warszawy: Muzeum to pokazuje całą historię Warszawy, np. Pierwszy warszawski most, władców Warszawy.

Muzeum Neonów: Mieści się na Warszawskiej Pradze w fabryce Soho Factory. Pokazuje stare neony, które widniały na naszych polskich ulicach. Naprawdę polecam! Szkoda, że krótko się zwiedza :D

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa: prezentuje dużo dzikiej przyrody, można zobaczyć jelenie, dziki, różne rodzaje ptactwa i wiele innych, a także stare miejskie pojazdy, bryczki.

STYPENDIA DLA ZAANGAŻOWANYCH

Rozpoczął się nabór do programu stypendiów m.st. Warszawy im. Jana Pawła II. Aplikować do niego mogą uczniowie warszawskich szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz studenci. Główne kryteria to średnia ocen, dochód na osobę w rodzinie oraz ponadprzeciętne zaangażowanie kandydata w naukę, sport, sztukę, działalność społeczną itp. Stypendium przyznawane jest na okres roku szkolnego i wynosi od 200 do 1500 zł miesięcznie.

Formularz zgłoszeniowy oraz wszelkie szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.centrumjp2.pl/stypendia. Wypełnione i podpisane wnioski wraz ze wszystkimi załącznikami można składać osobiście lub pocztą do 31 lipca (uczniowie) i 30 września (studenci) w siedzibie Centrum Myśli Jana Pawła II przy ul. Foksal 11.

To już ósma edycja ufundowanych przez prezydenta Warszawy Stypendiów, które zostały powołane do życia jako żywy pomnik upamiętniający Jana Pawła II. Operatorem naboru oraz programu stypendialnego jest Centrum Myśli Jana Pawła II, warszawska instytucja kultury, która laureatom stypendiów oferuje szeroki program kulturalno-edukacyjny. W tym roku przyznanych zostanie ponad

400 stypendiów. Dotychczas z tej formy pomocy skorzystało około 5 tys. młodych osób uczących się w Warszawie. Są wśród nich m.in. laureaci olimpiad na poziomie ogólnopolskim, sportowcy, muzycy, plastycy i osoby zaangażowane w szeroko rozumianą działalność społeczną.



Te stypendia to nie tylko gratyfikacja finansowa, ale przede wszystkim propozycja pracy w programie ofiarowanym przez Centrum Myśli Jana Pawła II oraz zobowiązanie wobec mieszkańców miasta Warszawy i wobec kraju, że nie będziecie ustawać we własnym rozwoju, w pracy i nauce – powiedziała prezydent m.st. Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz na gali przyznania stypendiów. Stypendia i program, oferowany nie tylko stypendystom, ale każdemu, kto pragnie zaangażować się w pomoc drugiej osobie, realizowane są w sposób zasługujący na uznanie. Świadczy o tym przyznana Stypendiom nagroda w konkursie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Fundacji Moje Stypendium „Dobre stypendia 2010” w kategorii „programy stypendialne jednostek samorządowych” – podkreśliła Hanna Gronkiewicz-Waltz. Zapraszamy do składania wniosków. Warto od siebie wymagać!

PIOTR MAJ

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” – to nazwa przedsiębiorstwa, które powstało w 1949 i przez lata zajmowało się promowaniem sztuki i kultury ludowej. W okresie PRL-u CEPELIA była potentatem w sprzedaży rękodzieła ludowego, takich jak wyroby z wikliny, meble, tkaniny, ceramika, makatki, lalki w strojach ludowych, wycinanki łowickie, wyroby

święteczne (ozdoby choinkowe, palmy wielkanocne, pisanek), itp. Moda na rękodzieło sprzyjała rozwojowi przedsiębiorstwa. W szczytowym okresie popularności miało ono ponad 700 sklepów na terenie całej Polski. W Warszawie największe sklepy CEPELII znajdowały się w samym centrum miasta u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich w przeszko-

nym piętrowym pawilonie, który zachował się, ale bez ozdobiących go niegdyś neonów. Dziś obwieszony jest szpetnymi reklamami, czasem pojawiają się gigantyczne kukły postaci z filmów animowanych, a na dachu umieszczono wielki ekran telewizyjny. Przy ul. Emilii Plater sklep CEPELII już nie istnieje, a świetne sztyldy trafiły do powstającego Muzeum Neonów.

Natomiast na ul. Chmielnej sklep funkcjonuje do dziś ozdobiony pięknym, kolorowym, migającym neonem, umieszczonym pionowo wzdłuż ściany budynku (jest to więc tzw. neon semaforowy). Wygląda jak kilim zwieńczony kogutem będącym logo CEPELII.

Do zobaczenia w następnym numerze po wakacjach!

POMYSŁ NA WYJAZD

RED. ANNA WIELGO KORNI-SAN

Wyjazd gdzieś w nieznane dzikie miejsce może okazać się przygodą życia, a także próbą charakteru. Bieganie po lesie z łukiem, łapanie owadów i łowienie ryb dostarcza niezapomnianych przeżyć i pokazuje, że mimo rozwoju cywilizacji każdy ma szansę na przeżycie przygody. Elektroniczne gadżety wdzierają się w kolejne sfery naszego życia. I w zasadzie trudno się temu dziwić: nowoczesne technologie ułatwiają i ubarwiają codzienne życie. Wakacje to czas gdzie można iść za wskazówką kompasu, samodzielnie przygotować posiłek, a noc spędzić... pod gwiazdami :) Głównym założeniem wyjazdów w survivalowym klimacie jest udowodnienie, że potrafimy przetrwać w skrajnych warunkach. Chodzi o zgromadzenie wiedzy i wykształcenie w sobie takiego sposobu myślenia, który sprawi, że poradzimy sobie w krytycznych momentach. Czas nauczyć się jak filtrować wodę, rozniecać ogień, odróżnić rośliny jadalne od trujących, jak budować szała-

rys. Manga



sy z gałęzi. Odrzucamy dobrodziejstwa cywilizacji i np. kierujemy się gwiazdami i mapą. Survivalowy wypad można zorganizować własnym sumptem dla siebie i kilku przyjaciół. Taki survival należy dobrze zaplanować. W XXI wieku życie bez prądu i ciepłej wody wydaje się prawdziwą egzotyką, a nagła zmiana wymaga przygotowania. Warto wziąć ze

sobą nieprzemakalny namiot, ciepły śpiwór, wygodną karimatę i jeszcze kilka niezbędnych gadżetów, np: sprawny kompas, niezbędnik, latarka to absolutna podstawa... :)

I jeszcze sprzęt gastronomiczny. Możemy wybrać „dary lasu” jednak lepiej zabrać ze sobą palnik na gaz, menażkę i prowiant. Ma być prymitywnie, ale z głową. Kilka dni potu i trochę łez, ale satysfakcja gwarantowana. Młodzieńczę instynkt nie zanika tak łatwo, nawet wśród nowoczesnych iPhone'ów, tabletów i innych gadżetów. My będziemy survivalować na obozie... a po powrocie damy znać :)

EKO KORNI SZON

WYPALANIE TRAW OD DAWNIA DAWNO UCHODZI ZA POŻYTECZNY SPOSÓB UŻYTKOWANIA GLEBY...

...ale to nieprawda! Latem często widzimy, jak ludzie, rzekomo w celu odchwaszczania i użytkowania ziemi, wypalają trawy czy zarośla. To bardzo niebezpieczny i szkodliwy proceder! Co roku podczas wypalania giną ludzie i zwierzęta - domowe, bo tracą orientację w dymie i dzikie, zwłaszcza młode (a przecież lato to właśnie okres wychowywania młodych!) i

slabsze, które zostają zaskoczone przez ogień w swoich norkach i legowiskach, zniszczeniu ulegają też gniazda wielu gatunków ptaków, a dym z wypalania, poza tym, że zabija różne żywe stworzenia, dodatkowo zatrzuwa atmosferę. Często też z powodu wypalania traw wybuchają pożary, gdy wiatry przenosi ogień na zabudowania albo lasy - wtedy trage-

dia gotowa! A na dodatek to wszystko wcale nie przyczynia się do poprawy jakości gleby, wręcz przeciwnie - to brutalny sposób niszczenia zieleni i ziemi, która pozbawiana jest niezbędnej materii organicznej i spowolniony zostaje proces wytwarzania próchnicy. Tak więc jest to jednej z najbardziej szkodliwych mitów - nie wierzymy i reagujemy! Ekoredakcja



POTWÓR Z BAGIEN

rys. Krzysztof Jokieli

Rzarufka

Koniec roku szkolnego. Pod wieczór matka zagląda do pokoju córki i znajduje na łóżku następujący liścik: Droga Mamo: Nareszcie koniec szkoły. Dla mnie już na zawsze. Jestem od dawna zakochana i postanowiliśmy z moim chłopakiem wreszcie "się urwać". Wiem, że Tobie się to nie spodoba, ale on jest taki słodki! Te jego tatuaże i percing na każdym skrawku ciała. A ten jego motocykl! Ali (tak nazywa się mój miły) twierdzi, że jazda na nim w kasku to grzech. Ali jest kompletnie na moim punkcie zwiariowany. Mówi, że go uratowała, bo ten alkohol by go w końcu zabił. Aha, i najważniejsze. Będziesz miała wnuka! Tak się cieszę! Kolega Alego ma gdzieś w lesie drewnianą chatkę. Trzeba ją wyremontować i nie ma w niej światła ani wody, ale to będzie nasz nowy dom. Nie martw się! Będziemy mieli z czego żyć. Ali ma kapitalny pomysł. Będziemy uprawiać marihuanę i sprzedawać ją w mieście. Ma być z tego kupa forsy. Tak się cieszę! I nie martw się, proszę. Wkrótce będę miała 14 lat i naprawdę mogę na siebie sama uważać. Mam tylko nadzieję, że szybko pojawi się ta szczeniaka przeciwko AIDS. Alemu bardzo by to pomogło. Twoja ukochana córeczka. P.S. Wszystko bzdura! Jestem u Krychy i oglądamy telewizję. Chciałam Ci tylko uświadomić, że są gorsze rzeczy niż to świadectwo, które znajdziesz na nocnym stoliku. Buziaczki!

Wesołych wakacji! Rzarufkowy Wynalazca Kasia Stankiewicz

WAKACYJNY HOROSKOP „KORNISZONA” Klaudia Michalak, SP 264



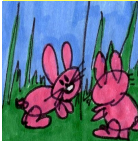
BARAN [21.03 – 20.04]

Barany bardzo lubią wyjazdy, oddałyby wszystko, żeby już teraz gdzieś pojechać. Choćby do Kampinosu. To lato będzie pełne przygód i to chyba gdzieś poza granicami kraju. Ale szczęściarze te barany. Uważaj na słońce. Opalenizna już niemożliwa. Dobre dni: w lipcu 1, 12, 9, w sierpniu 11, 22, 30.



BYK [21.04 – 21.05]

Byki zazwyczaj są pewne siebie jednak jeszcze muszą wziąć się za naukę, żeby pojechać na wspaniałe wakacje. A warto by było, bo w te wakacje będziesz mieć wielką i wspaniałą niespodziankę. Może jakaś wakacyjna miłość albo odlotowe towarzystwo? Uważaj na blondynki/blondynów. Dobre dni: w lipcu 5, 10, 19, w sierpniu 16, 21, 29.



BLIŹNIĘTA [22.05 – 20.06]

Wiadomo, że Bliźnięta lubią błogie lenistwo. Zaszaleją na wakacjach. To dopiero będzie zabawa. Pamiętajcie o bagażu, bo w szalonym pędzie może wam coś zaginać. Mimo tego, wakacje zapowiadają się po prostu superowo. Wokół będzie mnóstwo ludzi przez dwa miesiące. Dobre dni: w lipcu 4, 15, 23, w sierpniu 2, 6, 10.

RAK [21.06 – 22.07]

Kiedyś coś idzie ci nie po myśli, zaczynasz marudzić. Dlatego uspokój się, żebyś mógł robić w wakacje to, na co masz ochotę. A plany są świetne. Na pewno wszystko uda ci się zrealizować. Pamiętaj o nakryciu głowy, słońce ma być ostre w tym roku, szczególnie w sierpniu. Dobre dni: w lipcu 8, 19, 25, w sierpniu 1, 16, 30.



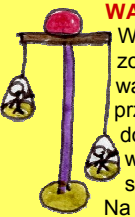
LEW [23.07 – 22.08]

Lwy często lubią się wylegiwać, dlatego wakacje i lato to najlepszy czas dla nich do odpoczynku. Niby wszyscy się cieszą, że będą wakacje, ale lwy najbardziej. Szukuje się już niedługo wielką egzotyczną przygodą przed nimi. Będą lwy królami wakacyjnego towarzystwa. Dobre dni: w lipcu 18, 19, 21, w sierpniu 11, 12, 31.



PANNA [23.08 – 22.09]

Wakacje to cudowny czas na pójście na lody. Tylko pamiętaj, żeby nie przytyć lub nie złać anginy. Wakacje to czas łaby – odpuść sobie domowe porządki – zrobisz to we wrześniu. A teraz już ciesz się czerwcowym słońcem i planuj wakacyjne wyjazdy. Nie przesadzaj z wydatkami. Dobre dni: w lipcu 8, 10, 24, w sierpniu 9, 15, 25.



WAGA [23.09 – 23.10]

Wagi są zazwyczaj niezłymi imprezowiczami, a teraz nadchodzi czas wakacji, więc uwaga. Na pewno przytrafi się niejeden wypadek na grilla do znajomych. W planach – wielki wyjazd. Szkoda, że trudno wogom się zdecydować, dokąd pojechać. Na pewno będzie udany. Dobre dni: w lipcu 5, 15, 21, w sierpniu 1, 12, 20.



SKORPION [24.10 – 21.11]

Skorpiony uwielbiają słońce, nie lubią wody. Dlatego uwielbiają zazwyczaj wyjeżdżać za granicę do ciepłych krajów. Nie przesadzaj tylko z pakowaniem. Jedna walizka na pewno wystarczy. A wakacyjna kolorowa moda w tym roku jest w sam raz dla ciebie. Dobre dni: w lipcu 3, 15, 27, w sierpniu 10, 12, 25.



STRZELEC [22.11 – 21.12]

Strzelce zazwyczaj mają nosa jeżeli chodzi o najwspanialsze wyjazdy. Ten rok będzie jednak wyjątkowy. Niekoniecznie musi to być egzotyka, może Mazury albo Kaszuby. Tam też jest pięknie. A przecież najważniejsze jest dobre wakacyjne towarzystwo. Dobre dni: w lipcu 6, 11, 28, w sierpniu 1, 20, 22.



KOZIOROZEC [22.12 – 19.01]

Pogoda w wakacje dopisze znakomicie. Będzie gorąco i słonecznie. Wszyscy w sam raz dla ciebie. Lubisz spędzać wolny czas na świeżym powietrzu. Uwaga! Uwaga! Nadchodzi czas wielkiego plażowania. Pamiętaj o filtrach UV, okularach i piciu dużej ilości wody. Dobre dni: w lipcu 16, 21, 23, w sierpniu 13, 23, 28.



WODNIK [20.01 – 18.02]

Wodniki często lubią wyjeżdżać do ciepłych krajów. Lecz wyjeżdżają tylko wtedy, gdy gdzieś w pobliżu jest woda. Uważaj, to zdradliwy żywioł. Nie wypływaj na materacu zbyt daleko w morze. Lub jezioro. W basenie też może być fajnie. I bez żadnych zryjek. Dobre dni: w lipcu 6, 11, 13, w sierpniu 3, 29, 31.



RYBY [19.02 – 20.03]

Ryby, jak to ryby, najbardziej lubią spędzać czas w wodzie, dlatego każde wolne dni spędzają w aquaparkach lub na basenach. Te wakacje będą idealne dla ciebie. Będzie bardzo ciepło, więc będziesz mógł naprawdę sporo popływać. Może przydałby się nowy kostium kąpielowy? Dobre dni: w lipcu 6, 11, 13, w sierpniu 3, 29, 31.

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



Numer wydany dzięki dofinansowaniu Miasta Stołecznego Warszawy w ramach projektu równiejszej edukacji obywatelskiej Biura Edukacji i Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii



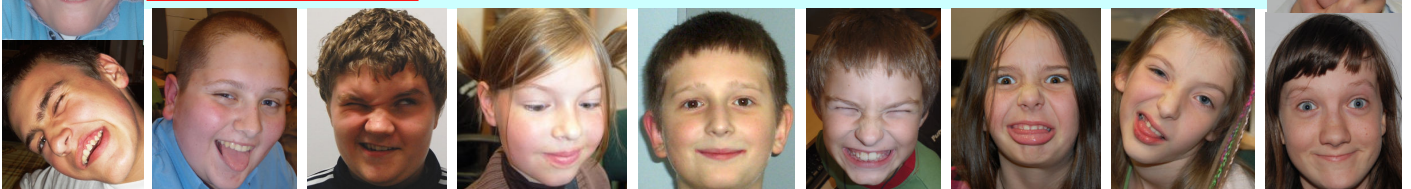
(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Pani Ania Gryglewicz (Super-Star(a) Wieloczynnościowa, Kornisława Słownikowa), Asia Baranowska (Filozoficzny Wszystkorozkminiacz), Maciek Grzegorzczak i Krzysz Szybczyński (redakcja sportowa), Piotr Maj (Kolorowo Oświecony), Krzysz Zalewski (składacz-terminator), Kasia Stankiewicz (Rzarufkowy Elektryk), Krzysz Jokiel (Naczelny Szybkostrzelnym Oprawca Graficzny), Pani Ania Wielgo Kornis San (Wakacyjny Survivalowiec), Pani Zosia Piotrowska (redakcja techniczna), Linda Dyląg (Mangoznawca-Literat), Mateusz Obi Wan Korniszonobi Rosiak (Człowiek-Orkiestra: młodszy składacz, literat), Kamil Kłosek (Ałtsajder, składacz), Robert Nicewicz (Klanopis), Dawid Lange (Chwilowo Na Uropie), Julia Woźniak (Myśliciel), Julek Wagner (literaturoznawca), Krzysz Polański (Gamewalker), Kaja Adamowicz i Marysia Marecka (Chochliki Redakcyjne, Kornikolpo- i reporterki), Arietta Lewenda (Ekoredaktor), Kacper Chyla (Zaginiony), Aleksandra Szwed (Redaktor Bardzo Coolturałny), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny, skład, i takie tam różne)

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!

Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

 **ATRIUM
REDUTA**
Z MYŚLĄ O TOBIE

POWIEW LATA

W ATRIUM REDUTA

www.atrium-reduta.pl

SCHILLING

Cubus *Marionnaud*

Peek&Cloppenburg

KappAhl

H&M

RESERVED

SEPHORA
CODZIENNE PIĘKNOŚĆ

VENEZIA